

# PAMIĘCI OSWALDA BALZERA

PRZEMÓWIENIA  
NA UROCZYSTEJ AKADEMJI  
URZĄDZONEJ STARANIEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO  
22 STYCZNIA 1934

Z PORTRETEM ŚP. PROF. BALZERA



LWÓW  
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO  
PIERWSZA ZWIĄZKOWA DRUKARNIA WE LWOWIE, UL. LINDEGO L. 4

1934

PAMIĘCI OSWALDA BALZERA



OSWALD BALZER

wedle portretu Kazimierza Pochwalskiego z r. 1924

Portret w Galerji Miejskiej m. Lwowa.



# PAMIĘCI OSWALDA BALZERA

PRZEMÓWIENIA  
NA UROCZYSTEJ AKADEMJI  
URZĄDZONEJ STARANIEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO  
22 STYCZNIA 1934

Z PORTRETEM ŚP. PROF. BALZERA



Kolekcja  
Emila Kornasia

LWÓW  
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO  
PIERWSZA ZWIĄZKOWA DRUKARNIA WE LWOWIE, UL. LINDEGO L. 4

1 9 3 4

PRZEMÓWIENIE  
PROF. DR. FRANCISZKA BUJAKA  
PREZESA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO.



CM 316890

wpisano do Księgi Akcesji

Akc. DM 32 202 / cm



Dostojne Zgromadzenie, Czcigodni Goście, Szanowni Panowie Koledzy, Kochana Młodzieży!

Witam Was imieniem Towarzystwa Naukowego i dziękuję serdecznie, że zechcieliście zgromadzić się tak licznie, aby wspólnie z nami uczcić pierwszą bolesną rocznicę zgonu ś. p. Oswalda Balzera, uprzytomnić sobie jego świetlaną postać, przypomnieć jego dni i prace, jego wspaniałe dzieła naukowe i niespożyte zasługi społeczne i narodowe. Gorąco dziękuję Władzom naszego Uniwersytetu za udzielenie tego najdosłojniejszego przybytku nauki na odbycie dzisiejszej uroczystości i za umożliwienie młodzieży wzięcia w niej udziału. Z wielkiem zadowoleniem i wdzięcznością przychodzi mi także podnieść, że naczelne nasze Instytucje naukowe, Polska Akademia Umiejętności i Uniwersytet Jagielloński, na wiadomość o dzisiejszej uroczystości na cześć swojego znakomitego członka i laureata oraz swego doktora honoris causa, uprosiły Czcigodnego Rektora Władysława Abrahama, aby je tu dzisiaj reprezentował.

Zgromadziliśmy się znowu w tej sali, która tyle razy była w ostatnich latach świadkiem hołdów, składanych Oswaldowi Balzerowi za jego życia przez cały polski Lwów. Wszak tutaj odbyło się w r. 1928 wręczenie złotego medalu, a w r. 1930 jubileusz Towarzystwa Naukowego, który był właściwie jego jubileuszem jako założyciela i pierwszego prezesa. Zresztą co roku na publicznych posiedzeniach Towarzystwa po przemówieniu Balzera chyliłiśmy wszyscy czoła i składali dłonie do okłasków dla wyrażenia czci dla jego osoby i głębokiej treści jego przemówień. Śmiem wyrazić mocne przekonanie, że dzisiejsza uroczystość nie będzie ostatniem w tej sali uczczeniem świetlanej pamięci Oswalda Balzera, ale jak długo sala ta pozostanie aulą Uniwersytetu Polskiego, tak długo będzie w niej rozbrzmiewać

wspomnienie Oswalda Balzera, jako jednego z najświetniejszych członków Uniwersytetu Jana Kazimierza, jednego z najzasłużeńszych organizatorów polskiej pracy naukowej we Lwowie, jednej z najwybitniejszych postaci w dziejach kultury polskiej na przełomie XIX i XX wieku.

Spróbuję skreślić ogólne zarysy tej monumentalnej postaci, aby stworzyć niejako tło dla przemówień następnych.

Oswald Balzer był uczonym z natury, nie z przypadku ani dla chleba. Wyraził to sam w wspaniałej swojej mowie, wypowiedzianej w r. 1903 przy sposobności promocji na doktora filozofii honoris causa Uniwersytetu J. K.: „Pracowałem, mówił, dla nauki dlatego, że taką była wewnętrzna potrzeba mojej duszy. Mógłbym dla niej pracować z tem samym przejęciem i oddaniem nawet wtedy, gdybym był przekonany z góry, że mnie żadne nie spotka za to uznanie. Rozkosz docierania do prawdy, zbliżania się do tego wielkiego światła“, była mu „nagrodą najwyższą“, bo był świadom, że przez to zdobywał „dla siebie, a przez siebie dla innych częśćkę tego, co jest wiecznem i nieśmiertelnem“. Do rozwinięcia tego usposobienia badawczego przyczyniła się już w jego latach chłopięcych dwuletnia choroba, która ciało jego przyprawiła o kalectwo, ale duchowi dała pierwszą zaprawę do pracy umysłowej, którą tak ukochał, że nigdy nie miał żalu z powodu tego upośledzenia fizycznego. Całe życie prześlęczał Balzer nad książkami w Archiwum aktów grodzkich i ziemskich, zrazu jako aplikant (1880), a potem od r. 1891 jako dyrektor.

Kto, chcąc się z nim zetknąć osobiście, odwiedził go w jego pracowni archiwalnej w klasztorze Bernardynów, musiał doznać wizji średniowiecznego uczonego, gdy patrzył na jego pełną wyrazu, ascetyczną twarz, oświetloną smugą światła na tle otaczających go dokoła setek tomów indeksów archiwalnych i stosów książek na półkach i stołach rozmieszczonych. Uprzymiotniało to każdemu jego niezmierną pracowitość, której pomnikami są przede wszystkim indeksy do pięciu tomów Aktów Grodzkich i Ziemskich (t. XI do XV), Genealogja Piastów i Corpus iuris polonici, tom III. Słowa zaś jego, zawsze ważkie i trafne w treści a piękne, choć proste we formie, przywoływały na myśl jego świetne prace konstrukcyjne, wydawane w nieustannym



ciągu od roku 1881 corocznie, z wyjątkiem jednego roku ciężkiej, niemal śmiertelnej choroby (1892).

Nie był to jednak uczony erudyta, zapatrzonej jedynie w przeszłość i widzący ją tylko na kartach książek i w tekstach źródeł prawnych. Był to w istocie człowiek pełny, daleki od jednostronności; żywy i wesoły, umiał on odczuwać piękno natury i radość życia. Bardzo chętny do pracy na polu kulturalno-naukowym, okazał się świetnym jej organizatorem, wytrwałym i systematycznym w działaniu. Przedewszystkiem założył w roku 1900 Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie, zamienione w roku 1920 na obecne Towarzystwo Naukowe i poświęcił im 33 lat pracy. Podjął wydawnictwo „Studjów nad historją prawa polskiego“ (od 1899). Memorjałem „W sprawie założenia bibliotek publicznych w ważniejszych miastach prowincjonalnych“ (1903) zainicjował zbieranie na ten cel książek, które w r. 1920 w liczbie 40.000 tomów przekazał na rzecz Biblioteki publicznej w Łucku, aby przyczyniały się do krzewienia kultury polskiej na Wołyniu. Jego odezwa „Miljony na celę narodowe“ (1913) ściągnęła istotnie milionowe ofiary na rzecz Towarzystwa popierania nauki polskiej (liczne zapisy B. Orzechowicza i wielu innych ofiarodawców). Powodzenie zapewniało mu obok gorącego i mocnego uzasadnienia, rozumne i praktyczne obmyślenie i ujęcie każdego projektu. Największą zaś przy tem rolę odgrywała niewątpliwie wielka cześć i zaufanie, jakie zdobył sobie u społeczeństwa swoją twórczością naukową i czynami narodowemi.

Z zacisza naukowej pracowni obejmował on czujnym okiem i myślą serdeczną całokształt życia narodu, gotów zawsze oddać mu na usługi całą swoją zdolność i wiedzę, swoją wspaniałą wymowę i swoje świetne pióro. Stawał mężnie i skutecznie, gdy chodziło w r. 1897 o odpowiedź sławnemu historykowi niemieckiemu Teodorowi Mommsenowi na jego krzywdzącą ocenę roli dziejowej Słowiańszczyzny całej, czy o obronę drogiego każdemu Polakowi skarbu przyrody, Morskiego Oka w r. 1902, czy o danie odporu wybitnemu literatowi norwęgskiemu Björnsonowi (1907), czy też o obronę naszych praw do własnej państwowości w czasie wielkiej wojny. A ile razy zabierał głos w obronie nauki i kultury duchowej, w sprawie racjonalnej organizacji szkolnictwa, studjów prawniczych i Uniwersytetów

wogóle, zawsze słowa jego wskazywały słuszną drogę, przestrzegały przed błędami, krzepiły ducha w narodzie.

Balzer poświęcił swe życie badaniu historii prawa polskiego, ale gdy zwykle u historyków prawa przeważa prawnicze nastawienie umysłu, to u niego oba kierunki: historyczny i prawniczy, pozostają w nadzwyczajnej równowadze. Należało to zapewne do jego istotnych cech duchowych, ale zostało umocnione przez to, że początkowe studia naukowe odbył pod kierunkiem znakomitego historyka politycznego, Xawerego Liskego, a następnie studia historyczno-prawne pod kierunkiem Michała Bobrzyńskiego w Krakowie, który historję prawa łączył z historją polityczną, a wreszcie przez współdziałanie w redagowaniu *Kwartalnika Historycznego* (od r. 1887 do 1894).

W pracy naukowej kładzie Balzer zawsze nacisk na poznanie genezy instytucyj politycznych a genezy tej szuka w układzie stosunków społecznych i gospodarczych tudzież w czynnikach politycznych, słowem widzi w przeszłości i stara się badać pełnię życia państwowego i społecznego narodu. Nie umie i nie chce się ograniczać do jednego wycinka tego życia, do jego form prawnych. Widać to już w pierwszej jego pracy prawniczej „O prawnej i bezprawnej ucieczce zbrodniarzów“ (rok 1883) a jeszcze bardziej w klasycznej i trwałej na zawsze wartości mającej „Genezie Trybunału Koronnego“ oraz w znakomitej pracy „O następstwie tronu w Polsce“ (1897), którą nadto poprzedził dwoma kapitalnymi pracami przygotowawczymi, którymi są „Walka o tron krakowski“ (1894) i pomnikowa, ogromna „Genealogja Piastów“ (1895), które należą właściwie do historii politycznej.

Niejednokrotnie zwraca Balzer uwagę na zagadnienia, dla których formy prawne mają uboczne znaczenie; do takich należą jego liczne studia nad historją osadnictwa, dalej „Stolice Polski“, „Skarbiec i Archiwum Koronne“, tudzież bardzo cenna praca p. t. „Narzaz“, która na szerokim tle porównawczem przedstawia ustrój skarbowości polskiej za Piastów, a więc należy już do historii gospodarczej.

Pęd do śledzenia początków instytucyj skierowuje Balzera przede wszystkim do badań średniowiecznych, które z biegiem czasu biorą górę nad zainteresowaniami nowożytnymi a w końcu opanowują jego umysł w zupełności. W ostatnich jego pra-



cach, wydawanych obecnie przez dr. H. Polackównę, zwłaszcza w wielkim „Studjum o Kadłubku“, badanie historyczno-prawne schodzi na drugi plan.

Wśród uczonych, jak zresztą wśród wszystkich ludzi działających twórczo, można wyróżnić dwa typy umysłowe, typ klasyków i romantyków, biorąc za podstawę rolę rozumu i poznanie oraz intuicji i fantazji w ich twórczości. Z tego punktu widzenia Balzer należy niewątpliwie do typu klasyków. Jego twórczością kieruje raczej trzeźwy rozum i ścisłe poznanie niż intuicja i fantazja. Nie chodzi mu o rzucanie pomysłów i idei, i odpowiadanie na postawione pytania mniej lub więcej świetnymi, mniej lub więcej prawdopodobnymi hipotezami. Rodzą się w jego głowie wielkie, olbrzymie wprost plany, powstają pytania niezmiernie doniosłe, ale stawia on je odrazu na gruncie trzeźwego, sumiennego, systematycznego, bezwzględnie ścisłego badania. Na pytania stara się dawać jasne i pewne odpowiedzi, plany stara się sam wykonywać. Jedynym planem, który rozwinął, ale potem zrozumiałwszy jego przedwczesność, poniechał, był projekt „Słownika wyrazów prawa polskiego“ (1887). Do wykonania drugiego swojego projektu „Corpus iuris polonici medii aevi“ (1890) bardzo znaczne poczynił przygotowania, ale gdy wkrótce potem Akademia Umiejętności w Krakowie rozszerzyła jego pomysł na ogólny „Corpus iuris polonici“ i wyznaczyła mu inny zakres do wykonania, t. j. wydanie pomników prawa XVI w., Balzer przyjął to zadanie i istotnie częściowo wykonał w sposób wprost doskonały. Nie wykonał go wprawdzie w całości, ale prócz tego, co on wydał, nic więcej nie ukazało się dotąd z całego tego bardzo ważnego, ale i bardzo trudnego przedsięwzięcia. W ostatnim dziesięcioleciu powrócił znowu do badania statutów Kazimierza Wielkiego, nie mogąc się doczekać ich naukowego opracowania przez innych.

Jako badacz naukowy jest Balzer przede wszystkim analitykiem, jako prawnik zaś jest także dialektykiem. Celuje w analizie, w szczegółowym, bystrem i subtelnym rozbiórce tekstów źródłowych i wszelkich argumentów pro i contra każdej tezie, każdemu pojmowaniu tekstów. Jako świetny dialektyk posiada sztukę prowadzenia polemiki w stopniu prawdziwie doskonałym, to też jest krytykiem nadzwyczaj groźnym dla przeciwnika. Trzeba jednak stwierdzić, że nigdy nie jest polemistą zjadliwym



lub niesprawiedliwym. Zawsze stara się być bojownikiem prawdy; nie ufając djalektyce, nigdy nie zadawalnia się pokonaniem przeciwnika argumentami logicznymi, ale zaraz podejmuje źródłowe badanie przedmiotu sporu. Widzimy też, że wiele razy powraca do tych samych zagadnień, rozszerza ich badanie i pogłębia, dążąc do ich ostatecznego i stanowczego rozstrzygnięcia.

Zmysł syntezy posiada Balzer w niemałym stopniu, posiada zdolność ujęcia jasnego i wszechstronnego zagadnień i dał tego liczne i wspaniałe próby, jednak temu zmysłowi syntetycznemu przeciwstawia się pęd do analizy, do szczegółowego badania, które daje mu coraz nowe oświetlenia zagadnień i odsłania nowe ich postaci. Utrudnia mu to z biegiem lat coraz bardziej syntezę ustroju historii Polski, lepszą i gruntowniejszą niż litografowane wykłady uniwersyteckie. Wybudowanie całego gmachu historii ustroju Polski od podstaw do szczytu własnymi siłami w sposób szczegółowy, który się ciągle narzucał Balzerowi, przekraczało siły jednego człowieka. W tem tkwi tragizm jego jako badacza, tragizm zresztą tak bliski każdemu uczonemu, gdy pod wieczór życia znojnego robi rachunek i porównywa znikomość swego dorobku z nieskończonością Niewiadomego. A jednak Balzer nie zrezygnował, nie zwątpił w sens i cel pracy naukowej i nie poniechał jej pod koniec życia jak tylu uczonych. Walczył do ostatka i dążył do światła prawdy, bo nie stracił zdolności do odczuwania rozkoszy walki i stwierdzania swej siły w pokonywaniu trudności, które przedstawia wdzieranie się w zakłętą tajemnicę przeszłości. Rozwiązywał dalej szczegółowe zadania i gruntował podstawy już nie dla siebie, ale dla swoich następców. Nakazywał mu tak robić chrześcijański, solidarystyczny pogląd na świat tak naturalny u prawdziwego uczonego, a zwłaszcza u historyka, który najlepiej zdaje sobie sprawę z organicznego wzrostu kultury przez pracę pokoleń kolejno po sobie idących dla dobra następnych.

Całość życia Balzera to prawdziwie bohaterski rapsod. Na tle jego fizycznego upośledzenia, tem wspanialej rysuje się jego wielkość duchowa, wzbudzająca podziw jednolitością i mocą charakteru oraz ogromem wysiłku.

Oddany niestrudzenie bez wytchnienia badaniu naukowemu jest Balzer zawsze świadomy, że zdobywając prawdę dziejową, tworzy kulturę polską i walczy o sprawę polską, a zarazem

przyczynia się do powiększenia polskiego wkładu w ogólną kulturę ludzkości. A przytem zawsze pamięta o obowiązku czynnej obrony kultury narodowej i spełnia go odważnie i świetnie, ilekroć sumienie mu to nakazuje. Obok zmarłego Sienkiewicza, przedstawiciela literatury pięknej, i żyjącego jeszcze Ignacego Paderewskiego, przedstawiciela sztuki, był Balzer, przedstawiciel nauki, trzecim z rzędu, najświetniejszym obrońcą praw narodu i najszlachetniejszym wyrazicielem duszy polskiej, przyczynił się też niemało do powiększenia sławy imienia polskiego. Głęboka cześć całego narodu, która go otaczała za życia, otaczać będzie jego pamięć po wieczne czasy.

Balzer wyrósł do miary symbolu nie tylko polskiego historyka, ale polskiego uczonego wogóle.

---





PRZEMÓWIENIE  
PROF. DR. PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO  
SEKRETARZA GENERALNEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO



W przedstawieniu swoim opierałem się nie tyle na słowach i programach Balzera, ile raczej na jego czynach i faktach. Czyn bowiem zawsze będzie górował nad słowem. Wiele pięknych słów i programów wypowiedział Balzer, jednakże piękniejsze i silniejsze są czyny i fakty, jakim dał początek<sup>1</sup>.

Życie Balzera trwało lat 75. O ile chodzi o rozwój intelektualny, możnaby je, mojem zdaniem, podzielić na trzy okresy: Balzer jako poeta i literat, jako uczony i jako organizator. Okres pierwszy, Balzer jako poeta i literat, obejmuje lat 9, t. j. lata 1873 do 1881, czyli lata życia Balzera od 15 do 24, t. j. jego lata gimnazjalne i uniwersyteckie. Okres drugi, Balzer jako uczony, obejmuje lat 20, od roku 1881 do 1900; okres trzeci, Balzer jako organizator nauki, obejmuje lat 32, t. j. od r. 1901 do zgonu r. 1933. Każdy zatem okres następny jest dłuższy od poprzedniego. Okresy drugi i trzeci poświęcone nauce, ze względu na bogactwo treści i rezultatów, tudzież samą ich długość, przeszło pół wieku, przytłumiają niejako całkowicie okres pierwszy, literacko-poetycki. Dlatego zdaniem ogółu ta działalność Balzera miała znaczenie jedynie przejściowe i epizodyczne. Jest to pogląd, mojem zdaniem, mylny. Samo długie trwanie tego okresu, prawie lat dziesięć, w ciągu których pojawiały się rzeczy wyłącznie literackie i poetyckie, obfity rezultat tej pracy, dwie komedje, powiastka, tłumaczenia trzech pieśni Iljady, przeczą temu pogładowi. Balzer myślał początkowo całkiem na serjo o zawodzie literackim. Wiktor Czermak, jego kolega uniwersytecki, również poeta, był jednym z najbliższych jego przyjaciół. Niewątpliwie ideałem dla Balzera była wówczas postać Kraszewskiego i jego imponująca działalność literacka, któremu Balzer

---

<sup>1</sup> Praca ta opiera się na obszerniejszem dziele, jakie autor o życiu i działalności ś. p. Prof. Balzera przygotowuje.



poświęcił wiersz pełen natchnienia i miłości ojczyzny. Leon, bohater komedji „Konkurenci panny Eudoksji“, jest mojem zdaniem, uosobieniem postaci samego Balzera, mówi on o sobie, że jest poetą. Prof. Bruchnalski w liście swym z dnia 27-go czerwca 1933 wyraża się: „został więc prawnikiem, chociaż wszyscyśmy przypuszczali, że pójdzie inną drogą“. Niełatwo przyszło Balzerowi rozstać się z literaturą, dopiero w czwartym roku studjów uniwersyteckich nastąpiło stanowcze zerwanie, zapewne bolesne. Tym, który go oderwał od poezji dla historii, a historii prawa w szczególności, był Ksawery Liske. Zapewne oddziały tu i rady rodziny, zwracającej mu uwagę na większą pewność zawodu uczonego. Byłoby rzeczą zbędną zastanawiać się obecnie nad tem, czy nie byłoby lepiej dla niego samego i dla kultury, gdyby Balzer pozostał był przy swym pierwotnym zamiarze. W każdym razie twierdzić można, że jego wielkie zdolności, pracowitość i zapał, byłyby mu zapewniły równie zaszczytne miejsce wśród literatów, jak mu je zapewniły pośród uczonych.

Oblicze duchowe Balzera rozwijało się pod wpływem dwóch kultur, niemieckiej i polskiej. Balzer pochodził z rodziny niemiecko - austriackiej, w latach dziecińczych w domu nieraz jeszcze słyszał język niemiecki. Uniwersytet lwowski, na który się zapisał, był wprawdzie spolszczony, jednakże wykładali jeszcze wówczas profesorowie przejęci niewątpliwie duchem raczej niemieckim, jak prof. Buhl, Fangor, Weigl, na których wykłady Balzer uczęszczał. Potem przez cały rok studjował w Berlinie. Z drugiej jednak strony oddziaływała coraz silniej na chłopca i młodzieńca kultura polska. Ojciec Balzera Franciszek, naczelnik powiatu w Chodorowie, był dla polskości i polskich ruchów wolnościowych, usposobiony życzliwie. Oddziaływał tu wpływ otoczenia i szkoły średniej. Przyczem okres popowstaniowy odznaczał się patryjotyzmem wysoce rozwiniętym. Niemieckie nazwisko, a także i imię, były dla młodego Balzera, nieraz powodem pewnych uwag i docinków. Jest to rzecz charakterystyczna, że Balzer wybrał sobie pseudonim literacki czysto polski, a raczej polsko-ruski, Ostafi Brona. Pod tym pseudonimem ogłosił w r. 1877 komedję Kłopoty Panicza.

Obie te kultury, oddziały na cechy umysłu Balzera. Systematyczność, zdolności organizacyjne, zmysł ładu, porządku,

ściłości, wziął w spadku po przodkach niemieckich, natomiast jego miłość ojczyzny, nastrój poetycki, pewien romantyzm, żywość charakteru, talent i popęd polemiczny, były, według mego zdania, darem kultury polskiej.

W pracach, które dotychczas pisano o Balzerze i jego życiu, niewątpliwie za mało zwracano uwagi na podłoże jego rozwoju umysłowego, a zwłaszcza na stosunek jego do jego ojca. Bliższe zbadanie tych stosunków wykazuje, że Balzer był wiernym wizerunkiem swego ojca Franciszka. Podobnie jak ojciec, odznaczał się on charakterem dzielnym i rzeczowym, uprzejmością w stosunku do ludzi, podobnie jak ojciec pełnił wzorowo swe funkcje. Ojciec jego przebył w służbie publicznej lat 54, syn, jeżeli liczyć będziemy lata jego służby publicznej od objęcia funkcji aplikanta Archiwum krajowego w r. 1880, również spędził w tej służbie lat 52. Ojciec Franciszek, oceniał należycie doniosłość oświaty, dlatego dbał usilnie o rozwój szkolnictwa powszechnego w swym powiecie i o należyte wykształcenie syna.

Kto rzucał ziarno w tę rodzajną glebę, która po latach wydała kłos tak bujny? W szkole trywialnej chodorowskiej był to katecheta ks. Tadeusz Piątkowski i nauczyciel Łopuszański; w gimnazjum „polskiem“ we Lwowie byli to nauczyciele tak wybitni, jak Kruszyński, Próchnicki, Sołtysik, Samolewicz, w końcu na najwyższym stopniu dwaj uczeni historycy, tak bardzo zasłużeni, a tak od siebie różni, we Lwowie Ksawery Liske, w Krakowie Michał Bobrzyński.

## U c z o n y.

Praca naukowa Balzera zaczęła się od jego habilitacji w r. 1884. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Bobrzyński, którego zaproszono do oceny pracy Balzera, wydał opinię nader przychylną. „Mogę sumiennie“, pisze on w swojej opinii z 26 listopada 1884 r., „oświadczyć, że p. Oswald Balzer pracami swojemi dotychczasowymi przekroczył już o wiele wymogi, które się stawia kandydatom ubiegającym się o docenturę. Jest to już badacz naukowy, władający swobodnie metodą, samodzielny w tematach i ich naukowym rozbiórce, pilnością swoją upraw-



niający do pięknych na przyszłość nadziei. Do wykładów prawa polskiego usposabia go przedewszystkiem okoliczność, że wykształcenie prawnicze umiał połączyć z historycznym, a przez to do nauki tego przedmiotu, dotychczas nieobowiązkowego, potrafi młodzież naszą zainteresować“.

Działalność naukowa Balzera miała zasięg bardzo rozległy, a plon jej jest bardzo bogaty. Były to prace konstrukcyjne, wydawnicze, redaktorskie, krytyczne, a ponadto działalność pedagogiczna. Nie jest rzeczą możliwą w krótkim przedstawieniu uwzględnić wszystkie jego prace, poruszę zatem pewne grupy tych prac. Inne zostały już omówione przez p. Prezesa Bujaka, względnie zostaną omówione przez panią dr. Polackównę.

### Prace konstrukcyjne.

Balzer zajmował się prawie wyłącznie historją ustroju dawnej Polski, innym działom dawnego prawa polskiego poświęcał tylko niewiele uwagi.

Ze szczególnem zamiłowaniem zajmował się Balzer ustrojem sądownictwa w dawnej Polsce, prace te tworzą osobną grupę. Rozpoczął je Balzer w r. 1881 rozprawą, przedstawioną w seminarjum Liskego p. t. Sądownictwo polskie za Zygmunta I i Zygmunta Augusta, która nie została ogłoszona drukiem. Ta praca skierowała go potem do opracowania genezy trybunału koronnego. Już dnia 11 marca 1881 wygłosił w Kółku Prawników, istniejącem w łonie ówczesnej Czytelni Akademickiej, referat o genezie trybunału koronnego, a zatem już od tego czasu przygotowywał się do pracy habilitacyjnej, czyli przez pełnych lat pięć. Możemy zatem stwierdzić, że Liske był niejako ojcem chrzestnym pracy habilitacyjnej Balzera. Kiedy Balzer jechał na studia do Berlina, miał już plan pracy habilitacyjnej gotowy, jego praca przedstawiona w seminarjum prof. Brunnera w r. 1884 p. t. *Das oberste Gerichtswesen in Polen vor der Entstehung des Krontribunals*, drukiem nie ogłoszona, była jednym z etapów w tym jego zamyśle. Po ogłoszeniu w r. 1885 mniejszej rozprawy o początku sądów kapturowych, ogłosił Balzer w roku następnym jedno ze swych najważniejszych dzieł, p. t. *Geneza trybunału koronnego*. Była to jego praca habilitacyjna. Ocena tej



pracy, podana przez Bobrzyńskiego w jego referacie habilitacyjnym, była bardzo przychylna, a sąd ten do dnia dzisiejszego zatrzymał swój walor. „Niepospolite zalety tej pracy, mówi Bobrzyński, polegają na tem: 1. że przedstawia nam przedmiot, który mimo swojej ważności nie był jeszcze traktowanym przez żadnego badacza, z wyjątkiem luźnych wzmianek, rozrzuconych w ogólnych dziełach historycznych; 2. że z rzadką sumiennością wyczerpuje cały materiał źródłowy, który się do tego przedmiotu odnosi; 3. że historję sądownictwa naszego z XVI wieku kreśli w ścisłym związku z ogólną historją narodu i w tej historii dotkliwą wypełnia lukę“.

Niejako odgłosem tej doniosłej pracy jest drobna rozprawa okolicznościowa p. t. Stefan Batory wobec reformy sądownictwa polskiego (1886), ogłoszona w trzechsetną rocznicę zgonu tego króla. Wreszcie do tej grupy należy zaliczyć jedną z jego prac ormiańskich p. t. Sądownictwo ormiańskie w średniowiecznym Lwowie (1909), tudzież niewielki artykuł o charakterze polemiczno-terminologicznym o prokuratorach (1911).

Ta silna predylekcja Balzera do tematów z dziejów sądownictwa polskiego pozostała u niego i w dalszych latach, przejawia się ona także w rozdawnictwie prac seminaryjnych z tego właśnie działu historii prawa polskiego.

Osobną grupę prac Balzera tworzą rozprawy, poświęcone stosunkom pierwotnym, polskim i słowiańskim. Początkowo zajmował się Balzer głównie stosunkami u Słowian południowych, potem także u Słowian zachodnich. Kwestjami temi zajmował się ze szczególnem zamiłowaniem, które u niego z biegiem lat coraz bardziej potężniało. Były to równocześnie kwestje, które najbardziej zbliżały go do nauki innych praw słowiańskich. Niektóre z tych prac mają charakter wybitnie polemiczny. Do tej grupy zaliczamy następujące prace, idąc w porządku chronologicznym: Rewizja teorii o pierwotnem osadnictwie (1898), O zadrudze słowiańskiej (1899), Chronologia najstarszych kształtów wsi słowiańskiej i polskiej (1910), Stolica Polski 963—1138 (1916), Narzaz w systemie danin książęcych pierwotnej Polski (1928), Uwagi o kształtach państw pierwotnej Słowiańszczyzny zachodniej (1929). W pracy

o zadrudze polemizuje Balzer ze zdaniem Peiskera, jakoby za- druga nie była tworem pierwotnego życia gospodarczego Słowian, ale rozwinęła się dopiero później. Ta praca oddziałała silnie na opinię naukową polską, a wspólna własność rodowa została w nauce polskiej uznana jako pierwotna forma własności.

W pracy o stolicach Polski stwierdza Balzer, że pierwotną stolicą Polski było Gniezno, a potem dopiero Kraków. Ta zmiana stolicy miała bardzo doniosłe znaczenie polityczne. Dopóki stolicą było Gniezno, Polska miała oczy zwrócone ku Słowiańszczyźnie północno-zachodniej, z chwilą przeniesienia stolicy do Krakowa, następuje abdykacja z dotychczasowego programu dziejowego i ekspansja państwowa ku wschodowi. Praca ta posiada i tę dalszą zasługę, że zapłodniła ona ożywioną dyskusję naukową, zapewne jeszcze dotychczas nie zamkniętą, w której zabierali głos najwybitniejsi nasi historycy, jedni stając po stronie Balzera i broniąc pierwotnej stołeczności Gniezna, inni przyjmując przeciwko Balzerowi stołeczność Krakowa już przed r. 1038.

Balzer od dawna zastanawiał się nad kwestjami ustroju skarbowego Polski, w czasach najdawniejszych. Owocem zainteresowania się temi kwestjami są przedewszystkiem prace kilku jego uczniów, których na tę drogę skierował, np. Ohanowicza, Widajewicza. Ostatecznie postanowił Balzer zbadać sam pierwotny ustrój skarbowy Polski. Już od roku 1925 zaczął pracować nad tym tematem, a w r. 1928 ogłosił okazałe dzieło p. t. Narzaz w systemie danin książących pierwotnej Polski, oparte na nader ściśłym i wyczerpującym wyzyskaniu zarówno literatury tak polskiej, jak i obcej, jako też odnośnych materiałów źródłowych, nie tylko ściśle prawniczych ale i filologicznych. Po raz pierwszy podaje w tej pracy Balzer wyjaśnienie istotnego znaczenia tego wyrazu, które dotychczas było najrozmaiciej tłumaczone. Pedantyczna ściśłość i drobiazgowość były powodem pewnej rozwlekłości, zarzuty tego rodzaju dały się słyszeć o tem dziele, jest to jednak wada zbyt nikła w stosunku do bogatej treści i nowych spostrzeżeń. Dzieło to urasta do przedstawienia całokształtu ustroju skarbowego w pierwotnej Polsce, a przytem dotyka odnośnych stosunków także w innych krajach słowiańskich i europejskich. Co więcej, przekracza ono granice nakreślone mu w tytule, Balzer doszedł do spostrzeżeń



natury ogólniejszej, a mianowicie, że najdawniejszy ustrój gospodarczy polegał na gospodarce hodowlanej, która miała stanowczą przewagę nad innymi rodzajami gospodarki, mianowicie nad gospodarką zbożową. Również dla sprawy imunitetów w Polsce daje to dzieło pewne cenne wskazówki.

Obok doniosłego i w dziejach nie tak często spotykanego faktu unji polsko-litewskiej, nie mógł umysł tak głęboki i żywy, jak Balzer przejść obojętnie. Poglądy jego na ten problem były niewątpliwie wynikiem dokładnych badań i rozważań wewnętrznych, a przytem posiadały one pewien kierunek praktyczny odnośnie do czasów najnowszych. Organiczna jedność państwowa Polski i Litwy w jedną nierozdzieloną całość, to był ideał naukowy Balzera. Kiedy w r. 1913 upływała pięćsetletnia rocznica unji horodelskiej z r. 1413, Akademia Umiejętności w Krakowie, pragnąc uczcić należycie tę rocznicę, zwróciła się z propozycją do Balzera, wygłoszenia odczytu na posiedzeniu publicznem Akademii. Balzer podjął się tego zadania, w ten sposób powstał odczyt p. t. Unja horodelska, mający charakter popularno-naukowy. Główne wyniki tego odczytu zostały powtórzone w rozprawce o charakterze również popularnym p. t. Tradycja dziejowa Unji polsko-litewskiej (1919). W latach późniejszych przystąpił Balzer pod wpływem nowych publikacji, jakie się na ten temat pojawiły, do źródłowego i wewnętrznego umocnienia swych zapatrywań, a równocześnie do polemicznej rozprawy z twierdzeniami odmiennymi. Niestety w tym kierunku nie dał nam Balzer ostatecznej syntezy, a zapowiedziane przez niego w r. 1921 obszerniejsze studjum o prawno-państwowym stosunku Polski i Litwy za Jagiellonów nie ukazało się.

Osobną, w sobie zamkniętą grupę, o charakterze do pewnego stopnia nieco egzotycznym i ściśle lwowsko-lokalnym tworzą trzy względnie cztery prace, poświęcone prawu ormiańskiemu, o charakterze po części konstrukcyjnym, po części wydawniczym. Naprowadziło Balzera na ten temat wydawnictwo Corpus iuris polonici, w którym ogłosił on, jak zwykle w sposób wzorowy, statut ormiański z r. 1519.

Charakter pracy po części ściśle naukowej, po części mającej pewne cele praktyczne na oku, posiada praca Balzera p. t. Z zagadnień ustrojowych Polski. Ukazała się ona w czasie wielkiej wojny w r. 1915, a miała na celu wykazać, że przy-



czyną upadku dawnej Polski nie były jej wady ustrojowe. Balzer porównuje w tej pracy ustrój Polski przedrozbiorowej z ustrojami innych państw, także państw rozbiornych, i dochodzi do przekonania, że ten ustrój nie był bynajmniej gorszy od współczesnego ustroju innych państw europejskich, nie mógł być zatem przyczyną upadku państwa polskiego, tą przyczyną była wedle Balzera zaborczość państw sąsiednich. Praca ta zatem wykazuje wiarę w naszą własną żywotność. Praca ta, która miała znaczenie nie tylko naukowe, ale i polityczne, jest jedną z najbardziej rozpowszechnionych rozpraw Balzera, doczekała się bowiem trzech wydań (1915, 1917, 1920) i tłumaczenia na język niemiecki. Wywołała ona ożywioną dyskusję (Zakrzewski St., Konopczyński, Bobrzyński), oddziałała na literaturę publicystyczną, a literat Chołoniewski oparł na tej pracy Balzera swoją własną p. t. *Duch dziejów Polski*, w której podkreśla posłannictwo mesjanistyczne Polski pośród narodów. Praca Balzera nie rozwiązała ostatecznie postawionej kwestji, ale ma tę zasługę, iż na nowo ją poruszyła i oświetliła z nowego punktu widzenia. Na podstawie wyników Balzera, można stwierdzić, że kwestja ustroju państwa, jakkolwiek bardzo doniosła, nie jest jednak dla bytu państwa decydująca, rozstrzygającym jest zawsze charakter samego narodu.

Charakter po części praktyczny, po części naukowy, posiada kilka artykułów, względnie rozprawek, jakie Balzer napisał po powstaniu nowego państwa polskiego w roku 1919 i 1920, a które dotyczą pewnych urządzeń państwowych. Balzer usiłował w nich nawiązać słusznie do dawnej tradycji dziejowej, przyczem jego wywody zostały po części uwieńczone skutkiem pomyślnym, po części nie zostały przyjęte.

Niestety mimo tak doskonałego znawstwa całej historii ustroju Polski, Balzer nie dał nauce dzieła systematycznego, obejmującego całość przedmiotu. Jest to szkoda bardzo wielka, gdyż z pośród uczonych polskich on przedewszystkiem do napisania tego dzieła najbardziej był powołany. Drogą żmudnych badań doszedł on bowiem do swej własnej koncepcji i samodzielnego podziału tej historii na okresy, a to zależnie od stosunku, w jakim zostawały do siebie dwa czynniki zasadnicze, czynnik państwowy i społeczny. On ustalił treść wewnętrzną tej nauki i on jej dał nazwę zewnętrzną (*historja ustroju Pol-*

ski). Tych zapatrywań swoich bronił Balzer w polemice z profesorem Kutrzebą. Odrywały go od tego dzieła zasadniczego coraz to nowe, nasuwające się mu zagadnienia, które porywały za sobą jego umysł żywy, odrywały go również nader liczne obowiązki zawodowe i praca organizacyjna dla dobra nauki; wstrzymywały go zaś od przystąpienia do pracy nad tem dziełem, które przecież było marzeniem całego jego życia, jego niezwykła sumienność i skrupulatność, które budziły w nim wątpliwości, czy rzeczywiście może już do niej się zabrać. Jego skrypta, nawet ostatnie z r. 1931, nawet w najmniejszym stopniu nie mogą zastąpić tego braku, jak to sam Balzer stwierdził. W nieznaczej tylko mierze może zastąpić ten brak przegląd wykładów uniwersyteckich, jaki ogłosił sam Balzer drukiem po raz pierwszy w r. 1905, mając głównie na celu stwierdzenie pierwszeństwa pewnych myśli zasadniczych, co do których łatwo mógł być uprzedzony przez innych autorów, skoro wykładów swych drukiem nie ogłaszał. Praca ta doczekała się dwóch dalszych, niezmiennych wydań w r. 1914 i 1922, została ogłoszona także w tłumaczeniu niemieckim w r. 1905.

Jak wielu wybitnych historyków, zwłaszcza w późniejszym okresie życia, zwracał się Balzer w końcowych latach życia coraz widoczniej do filologii. Zawsze był on zwolennikiem studjów humanistycznych i bronił ich w sejmie galicyjskim przed atakami, myślał o słowniku wyrażeń polskich dawnego prawa polskiego, praca nad indeksami do wydawnictwa Aktów grodzkich i ziemskich zapalała go do tej myśli, interesował się sprawą pisowni polskiej, przytem był i w tym kierunku, jak w wielu innych, konserwatystą i zwalczał systemy, proponowane przez Akademię Umiejętności w Krakowie tudzież przez lingwistów warszawskich. Całkiem wyraźnie wkroczył na pole filologii w dwóch swych pracach o znajomości greki u Kadłubka, które przez zawodowych filologów zostały przyjęte z pełnem uznaniem.

Ponad całą działalność pisarsko-naukową Balzera wyrasta, wedle mego zdania, jedno jego dzieło pomnikowe: *Genealogja Piastów*. Jest to najwspanialszy wykwit jego pracy pisarskiej. Świeci ono jakby gwiazda pierwszorzędnej wielkości i siły, owoc długoletnich poszukiwań i dociekań, oparty na głębokich i wyczerpujących studjach, dzieło, jakim nie każda nauka europejska może się poszczycić. Wywołało ono powszechny zachwyt, a autorowi





przyniosło sławę i liczne nagrody. A zarazem przez to dzieło przemówił przez usta Balzera cały naród polski, oddał bowiem w tem dziele hołd należny swej rodzimej dynastji.

### Prace wydawnicze.

Bardzo wybitnym działem działalności naukowej Balzera była jego praca wydawnicza. Jak to było jego obyczajem, przygotował się on do tej pracy rzetelnie i przez dłuższy okres czasu. Rozpoczął ją ogłoszeniem w r. 1884 w tomie IV Monumenta Poloniae historica dwóch mniejszych zabytków XV stulecia. Przygotowaniem dla niego było również sporządzanie indeksów rzeczowych do tomów XI—XV wydawnictwa Aktów grodzkich i ziemskich w latach 1886—1891, jakiego się podjął na wezwanie Liskego. Ustalił on główne zasady sporządzania tych indeksów, których potem przestrzegali jego kontynuatorowie (Winiarz, Prochaska, Hejnosz). W roku 1891 ogłosił ważny dla dziejów prawa karnego w Polsce: Regestr złooczyńców grodu sanockiego z lat 1554—1638, który możnaby nazwać: Czarną księgą sanocką. Około r. 1890 powziął zamiar ogłoszenia zbioru ustaw polskich średniowiecznych. Ten zamiar nurtował w jego umyśle długie lata, objawiał się na zewnątrz od czasu do czasu w pewnych pracach przygotowawczych, ogłaszaniu regestów tych ustaw, ogłaszaniu pomników prawa partykularnego mazowieckiego, aż wreszcie zakwitł owocem wspaniałym: Corpus iuris Polonici, które może być uważane, jako wzór trudno osiągalny umiejętności edytorskiej, posuniętej do najwyższych granic. Miłośnik wzorowych edycji z prawdziwą rozkoszą bierze to dzieło do ręki. Byłem najbliższym współpracownikiem Balzera w znoju nad tym pomnikowym dziełem i sam wiem najlepiej, jak długo trwała nad niem praca, ile wymagała podróży, kosztów, trudów, ile trzeba było zwiedzić archiwów i bibliotek, ile setek a nawet tysięcy przewertować dawnych ksiąg, rękopisów, dokumentów, ile się trzeba było naślęczyć nad odczytywaniem niewyraźnych liter, nad kopjowaniem i kolacjonowaniem, ile listów z instrukcjami musiał do mnie napisać profesor Balzer i ile ja do niego musiałem przesłać sprawozdań, ile kłopotów przysparzało to wydawnictwo swemu zacnemu i niezapomnianemu opiekunowi, pro-



fesorowi Ulanowskiemu, który zrzędził, załamywał ręce, ale w końcu sięgał do kasy Akademji, aby wydawnictwo popchnąć naprzód. W ten sposób narodził się ten kwiat, przez swą dostojność i znój, prawdziwie purpurowy, któremu nie wiem, czy jest równy w Polsce, a niewiele zagranicą. Balzer marzył zawsze o wydawnictwie ustaw polskich średniowiecznych, stosunki tak się ułożyły, że musiał opracowywać czasy nowsze Zygmunta Starego. Dotychczas ukazał się tylko jeden tom III tego wydawnictwa i zeszyt pierwszy tomu IV. Niestety, przyszła wielka wojna, brak funduszków, powszechny zastój nauki i tak potrzebne i doniosłe wydawnictwo utknęło i niewiadomo, czy i kiedy stosunki na to pozwolą, aby znowu pchnąć je naprzód.

Rok 1906, to był punkt szczytowy akcji wydawniczej Balzera, potem następuje jej stopniowe obniżenie. Tylko jeszcze w r. 1912 ukazały się dwa wydawnictwa mniejsze i mniej doniosłe, pomnik prawa procesowego ormiańskiego i opis wyboru króla. Z końcem r. 1912 ten kierunek pracy zanika.

Wypada wyrazić na tem miejscu głęboki żal, że nie było mu danem, ogłosić ponownie Statutów Kazimierza Wielkiego, wedle najnowszych wymogów nauki, o którym to wydawnictwie marzył niemal od samych początków swego zawodu naukowego, zapewne pod wpływem Bobrzyńskiego, i do którego poczynił wstępne bardzo szczegółowe przygotowania. Samo wydawnictwo miało być poprzedzone wstępem, w którym Balzer miał zamiar przedstawić swój pogląd na genezę i charakter tego pomnika prawnego. Interesowała go zwłaszcza kwestja wpływów prawa rzymskiego na ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego i w tej sprawie prowadził już od r. 1926 ożywioną korespondencję z prof. Łyskowskim w Warszawie, tudzież prof. Taubenschlagiem w Krakowie. Potem zwrócił Balzer uwagę na wpływ statutów municypalnych włoskich, zwłaszcza bolońskich i padewskich z XIII wieku, na to ustawodawstwo. Praca ta pozostała w rękopisie i będzie ogłoszona drukiem w tomie III Pism pośmiertnych.

Nie mniejszy żal trzeba wyrazić, że nie udało się Balzerowi zrealizować drugiego swego bardzo doniosłego zamysłu, Spisu urzędników z czasów piastowskich. Myśl tę przedstawił on na II Zjeździe historyków w r. 1890. Początkowo mniemał, że uda mu się przeprowadzić to dzieło przy pomocy

członków swego seminarjum, ułożył nawet w tym celu odpowiednią instrukcję, którą otrzymywał każdy współpracownik, i rzeczywiście rozdzielał tę pracę między swych uczniów w ten sposób, że każdy z nich miał rozpisać odnośne pozycje z pewnego, oznaczonego wydawnictwa. Z czasem zaniechał Balzer tego przedsięwzięcia, po części oderwany innymi pracami, po części z powodu braku należytej pomocy.

### Prace redakcyjne.

Działalność redaktorska Balzera była również bardzo rozwinięta. Rozpoczął ją Balzer bardzo wcześnie, bo jako uczeń VIII klasy gimnazjalnej, w r. 1878 ogłosił wykłady swego profesora historii Jana Kruszyńskiego. Bardzo wydatnie współpracował przy wydawnictwie Albumu, jaki młodzież polska ofiarowała J. I. Kraszewskiemu w r. 1879, napisał do tego Albumu wierszowaną przedmowę i ogłosił w niem kilka swoich utworów literackich. Pomijam mniej doniosłe wydawnictwa, zaznaczyć jednak należy, że redagował przez cztery lata 1891—1894 Kwartalnik Historyczny, t. j. roczniki V do VIII. Redagował w latach 1901—1913 Biuletyn zagraniczny Towarzystwa dla popierania nauki polskiej, Sprawozdania tegoż Towarzystwa w latach 1901—1919, dwie księgi pamiątkowe uniwersyteckie, księgę pamiątkową ku czci Bolesława Orzechowicza. Głównym jednak tytułem jego zasługi i sławy redaktorskiej są Studja nad historją prawa polskiego. Powołał je Balzer do życia w r. 1899. Domyślam się, że poszedł tu za wzorem niemieckim, że mianowicie przykładem było dlań wydawnictwo prof. Ottona Gierkiego z Berlina: Untersuchungen zur deutschen Staats- und Rechtsgeschichte, założone w r. 1878. Na to wskazywałaby nawet sama nazwa polska, wzorowana na niemieckiej. Doniosłość Studjów polegała na tem, że było to pierwsze w Polsce tego rodzaju wydawnictwo, mające za zadanie skupić wszystkie prace z dziedziny historii prawa polskiego. Powtórnie Studja zachęciły innych uczonych do naśladownictwa. W ten sposób powstał Pamiętnik Historyczno-Prawny, założony przez piszącego te słowa, w ćwierć wieku potem (r. 1925). Początki wydawnictwa Studjów były trudne, prenumeratorowie



bardzo nieliczni. W byłej Galicji rozesłał Balzer w maju i czerwcu 1899, 3.000 prospektów między przedstawicieli inteligencji, z tego około 1.600 prospektów między prawników. Na ten apel zgłosiło się w Galicji 16 prenumeratorów, wśród nich 3 prawników. Po półrocznej usilnej propagandzie dobił Balzer do cyfry 40 prenumeratorów. W ciągu 35 lat ogłosił Balzer 13 tomów pełnych i początek tomu 14-go, ogółem 43 prac, napisanych przez 27 autorów, przeważnie ze Lwowa, częściowo także z Krakowa, Poznania, Warszawy.

### Prace krytyczne.

Słusznie przywiązywał Balzer wielką wagę do należytego informowania świata naukowego i szerszej publiczności o ruchu naukowym, tudzież do należytej oceny pojawiających się prac. Niewątpliwie ten kierunek pracy naukowej nie przynosi autorowi większego rozgłosu, ani też nie daje mu większego zadowolenia wewnętrznego, niemniej jednak jest on nader potrzebny, a nawet konieczny. I w tym kierunku rozwinął Balzer wydatną działalność, która trwała przez lat 14 (1882—1895), a do szczytu natężenia doszła w r. 1887, w tym roku napisał Balzer 26 recenzji. Ogółem dał Balzer nauce niemal sto ocen i recenzji, większych lub mniejszych. Niektóre z nich urastają do rozmiarów osobnej rozprawy. Ponadto przez lat pięć (1887—1891) ogłaszał w Gazecie Sądowej Warszawskiej przeglądy literatury prawa polskiego. Od r. 1895 wobec coraz bardziej potężniejących zajęć naukowych, przestał zajmować się tym działem pracy naukowej, ustępując miejsca siłom młodszym i tylko wyjątkowo w latach późniejszych pojawiały się oceny krytyczne prac naukowych, pochodzące z jego pióra.

### P e d a g o g .

Balzer był równie znakomitym pedagogiem, jak uczyonym. Pierwsze objawy zamiłowania do pedagogii możemy zauważyć u niego, gdy był jeszcze uczniem gimnazjalnym. Jego pierwsze utwory literackie, powiastka *Strzeleccy* (1873) i komedyjka *Kłopoty Panicza* (1877), były ogłoszone w czasopismach przeznaczonych dla młodzieży, a nawet dla dzieci. Gdy jako



uczeń i student musiał zarabiać przez udzielanie lekcji, jego zamiłowania i zdolności pedagogiczne przez to wzrosły i spotęgowały się.

Jego wykłady odznaczały się zawsze jasnością, ścisłością, dokładnością, posuniętą do najdalszych granic. Wygłaszane z prawdziwym przejęciem, językiem pięknym, pełne swady robiły na słuchaczach wielkie wrażenie. Piękny hołd tym wykładom oddał uczeń Balzera, poeta Zdzisław Dębicki w swoich Iskrach w popiele. W przemówieniach publicznych, przeznaczonych dla dojrzałych słuchaczy, porywał wszystkich swym zapałem, głębokością myśli, pięknnością formy.

Balzer uznawał zasadę: *repetitio est mater studiorum*. Dlatego w wykładach swych niejednokrotnie pewne donioślejsze zdania powtarzał, aby je lepiej wpoić w pamięć słuchaczy. Wykład następny zaczynał często krótką rekapitulacją wykładu poprzedniego. W wykładach swoich używał z upodobaniem przykładów, analogij, wywodów filologicznych, nigdy natomiast nie używał dowcipów, żartów, dykteryjek. Dlatego wykłady jego miały zawsze charakter poważny. Mówił bez gestykulacji, tylko twarzą, a zwłaszcza oczy płonęły mu zapałem.

W swoim seminarjum uniwersyteckim, które prowadził przez lat 44 (1888—1932), wykształcił długi szereg uczniów, którzy po latach zajęli wybitne stanowiska naukowe, jako profesorowie uniwersytetów, szkół średnich, urzędnicy archiwalni, biblioteczni czy też jako pracownicy państwowi. Umiał on przełać swój zapał do nauki na swych uczniów, zapalić ich do pracy naukowej, ścisłej, metodycznej, rzetelnej, wolnej od wszelkiej błyskotliwości i frazeologii, kładąc przy tem silny nacisk na czystość i poprawność języka. Pod tym względem wstępował Balzer w ślady swego mistrza Ksawerego Liskego, a jego seminarjum było niejako kontynuacją, jakkolwiek na innym wydziale, dzieła Liskego. Było ono „seminarium“ w pełnym i najlepszym tego słowa znaczeniu, zakładem, z którego wyrastali przyszli uczeni. System przyjęty przez Balzera polegał na dawaniu tematów ściśle źródłowych, które potem wszechstronnie omawiano. Można powiedzieć, że Balzer wykształcił trzy pokolenia uczniów, początkujące czwarte pokolenie odumarł przedwcześnie.

Ilość prac drukowanych, jakie wyszły z jego seminarjum, jest bardzo znaczna. Właśnie celem publikacji tych rozpraw powołał do życia osobne wydawnictwo p. t. Studja nad historją prawa polskiego. Spis uczniów, który sobie zestawilem, obejmuje 58 nazwisk. Oczywiście, nie są to wszyscy członkowie jego seminarjum, było ich o wiele więcej, zestawilem tylko najwybitniejszych. Nie wszyscy oni pozostali wierni nauce prawa polskiego, wielu przeszło do innych działów nauki, w których zasłynęli jako wybitni uczeni, nawet do historji sztuki lub literatury pięknej. Ale wszyscy oni otrzymali w seminarjum Balzera pierwszy chrzest naukowy, zapoznali się ze sposobem i metodą pracy naukowej, nauczyli się naukę kochać. A potem nieśli oni dalej w świat zasady swego Mistrza. Użyto już nazwy „szkoła Balzera“, nazwa ta nie wydaje mi się odpowiednia. Było to coś więcej niż szkoła, raczej było to „bractwo albo ród Balzera“. Święte ognisko wiedzy, jakie Balzer zapalił w ich umysłach i sercach, łączy tych uczniów, dzisiaj rozprószonych po całej Polsce, w jedną całość. Im powierzył Balzer swą wolę, aby nie pozwolili nigdy ognisku temu zagasnąć.

### **Członek Uniwersytetu.**

Również wydatną i rozległą była działalność Balzera jako członka Uniwersytetu. Po krótkim okresie docentury (1885—1887), został profesorem nadzwyczajnym w r. 1887, a w r. 1890 profesorem zwyczajnym historji prawa polskiego. Nominacja ta ma zarówno dla wszechnicy lwowskiej, jak i dla nauki historji prawa polskiego znaczenie o tyle doniosłe, że w ten sposób ta gałąź nauki zyskała swoją własną, odrębną katedrę. W Uniwersytecie lwowskim wykładano wprawdzie historję prawa polskiego już od samego początku XIX stulecia, jednakże zawsze jako przedmiot dodatkowy i uboczny.

Należy tu podkreślić z uznaniem ten fakt niezwykły, że inicjatywa utworzenia pierwszej katedry historji prawa polskiego w Uniwersytecie lwowskim wyszła od młodzieży polskiej, w szczególności od Kółka Prawników, istniejącego w łonie Czytelni Akademickiej. Kółko to rozwinęło bardzo energiczną w tym kierunku działalność w r. 1878. Zbierało podpisy studentów na petycji do Sejmu krajowego, wezwało do współ-



działania młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Izbę Adwokacką we Lwowie, Towarzystwa Prawnicze. Pod wpływem tych starań Sejm krajowy zwrócił się do Rządu z wnioskiem o powołanie do życia tej katedry, co też Rząd w r. 1881 przyrzekł, obietnica ta została zrealizowana w r. 1887.

Balzer wykładał głównie historję ustroju Polski, od czasu do czasu i proces cywilny. W r. 1894/5 powierzono mu wykład historii ustroju Austrii, który to wykład prowadził aż do upadku dawnego państwa austriackiego (1918). Jego dzieło: *Historja ustroju Austrii*, które doczekało się dwóch wydań (1899, 1908), jest w literaturze polskiej jedynem o tym przedmiocie, a jednym z najlepszych w literaturze niemieckiej. Dwukrotnie piastował godność dziekana w latach 1893 i 1914, a w roku 1895 godność rektorską. W r. 1917 wybrano go po raz wtóry rektorem, propozycji tej jednak nie przyjął, nie chcąc się odrywać od pracy naukowej.

Jako rektor zasiadał w Sejmie krajowym jako wirylista w r. 1895/6. Jako referent Komisji szkolnej zwalczał Balzer bardzo energicznie wniosek posła Rottera (1896), występując gorąco w obronie studjów humanistycznych, a jego wnioski zostały przyjęte przez Sejm.

Interesował się również kwestją reformy egzaminów dojrzałości, występując przeciwko zniesieniu tego egzaminu, względnie przeciw zacieśnianiu jego zakresu. Kiedy poruszono kwestję reformy studjów prawnych, zabrał głos, broniąc zwłaszcza nauki historii prawa, przed zarzutami i projektami, które uważał za niesłuszne i nieuzasadnione. Zajmował się również sprawą seminarijów prawniczych i sprawą ich reformy.

Kiedy w życiu uniwersyteckiem zaszła chwila przełomowa o doniosłem znaczeniu dla narodu lub dla nauki, oczy wszystkich kolegów zwracały się z zaufaniem ku Balzerowi, wierząc, że on wielkim swym rozumem, zapałem dla sprawy popolitej, miłością dla ojczyzny, znajdzie najlepsze rozwiązanie. Jemu powierzano ułożenie odpowiednich odezw, które były z aplauzem przyjmowane. Tak się stało np., kiedy chodziło o założenie nowego uniwersytetu ruskiego, względnie utrakwizację dotychczasowego.

Balzer był również autorem deklaracji, ogłoszonej przez Uniwersytet z powodu zawarcia pokoju brzeskiego. Dnia 13 lutego 1918 o godzinie 7 wieczorem odbyło się w auli Uniwersytetu w starym gmachu zebranie wszystkich profesorów i do-



centów, zarówno czynnych, jak i byłych, tudzież członków instytutów uniwersyteckich, które zagał ks. rektor dr. Kazimierz Wais, poczem złożył przewodnictwo w ręce seniora, znakomitego historyka Tadeusza Wojciechowskiego. Następnie referenci, to jest prof. Balzer i prof. Starzyński, przedstawili projekt odpowiedniej odezwy, t. j. Protest i Odezwę do Braci Ziemi Polskich, zagrożonych oderwaniem przez traktat brzeski, które z aplauzem zostały przyjęte i przez wszystkich podpisane.

Niektóre jego referaty urastały do znaczenia formalnych rozpraw, np. jego referat o nowej nazwie Uniwersytetu w państwie polskim. Kiedy wprowadzono nowy system egzaminów rocznych na wydziale prawa, on ułożył regulamin, który został przyjęty i przez komisje lat wyższych. Redagował Księgę Pamiątkową, ofiarowaną przez Uniwersytet lwowski Wszechnicy Jagiellońskiej w pięćsetlecie jej założenia i Księgę Pamiątkową Uniwersytetu lwowskiego, ogłoszoną z okazji 250-lecia jego istnienia.

Po zgonie prof. Balasitsa objął w r. 1915 stanowisko prezesa komisji egzaminacyjnej oddziału prawno-histerycznego, a w r. 1920 został prezesem komisji egzaminacyjnej dla studentów I roku praw. Jak wszystkie inne funkcje, pełnił Balzer i te czynności w sposób wzorowy, można powiedzieć, z pedantyczną sumiennością. Cechowały go ścisła przedmiotowość i bezstronność, w stosunku do młodzieży był wymagającym, ale sprawiedliwym, starał się ją przyzwyczaić do sumienności i punktualności.

W administracji uniwersyteckiej kierował się Balzer tą myślą przewodnią, aby, ile możliwości, tworzyć nowe katedry i zakłady, a z drugiej strony katedry i stanowiska uniwersyteckie już istniejące obsadzać kandydatami, jak najbardziej kwalifikowanymi. Przytem nie ograniczał się do potrzeb jedynie Wydziału prawa, interesował się również potrzebami Wydziału filozoficznego i Biblioteki Uniwersyteckiej. W tej ostatniej został powołany w r. 1896, dzięki inicjatywie i poparciu Balzera jako rektora, na amanuenta wybitny bibliotekarz dr. Józef Korzeniowski.

Wielką zasługę zdobył sobie Balzer przez to, że podjął zabiegi około stworzenia na Wydziale prawa drugiej katedry historii prawa polskiego, poświęconej specjalnie prawu polskiemu sądowemu. Zabiegi te rozpoczął Balzer już za rządów

austrjackich, w r. 1911 po ukazaniu się drugiego tomu mego Prawa prywatnego polskiego. Z natury rzeczy szły one opornie, popierała je młodzież polska, której delegacja, złożona z ówczesnego przewodniczącego Biblioteki Słuchaczy Prawa, Klaudjusza Żylskiego, Ludwika Ehrlicha, wtedy studenta IV roku praw, dzisiaj profesora Uniwersytetu J. K., i Stefana Wechslera-Wierzbowskiego, dzisiaj naczelnika Wydziału Prokuratorji Generalnej w Warszawie, w początkach r. 1911 w sprawie potrzeb Uniwersytetu, a między innymi w sprawie kreowania tej katedry, udała się specjalnie do Wiednia i od szefa sekcji dr. Ćwiklińskiego, a potem od samego ministra oświaty, hr. Stürgha uzyskała przyrzeczenie utworzenia tej katedry. Jednakowoż wybuch wojny w r. 1914 odwrócił załatwienie tej sprawy. Dopiero rząd polski, za ministra prof. Jana Łukasiewicza, utworzył w r. 1919 drugą katedrę, powierzając ją piszącemu te słowa. W ten sposób zabiegi Balzera zostały ostatecznie uwieńczone pomyślnym wynikiem.

Balzer zyskał też sobie znaczną zasługę przez podjęcie inicjatywy i przeprowadzenie sprawy powołania na katedrę prawa rzymskiego, opróżnioną wskutek powołania prof. Pinińskiego na urząd namiestnika Galicji, wybitnego uczonego prof. Ignacego Koschembahr-Łyskowskiego z Fryburga w Szwajcarji.

Zasługą również Balzera było stworzenie katedry etnologji na wydziale filozoficznym Uniwersytetu lwowskiego i powołanie na nią w r. 1908 wybitnego uczonego polskiego, Stanisława Ciszewskiego. Po przełamaniu wielu trudności, został Ciszewski mianowany w r. 1910 profesorem nadzwyczajnym. Niestety, mimo najdalej idącej życzliwości i ustępliwości wobec życzeń nowego profesora, i chęci zatrzymania go na Uniwersytecie, prof. Ciszewski z katedry w r. 1912 zrezygnował. Nie było w tem najmniejszej winy Balzera, winę ponosił sam profesor Ciszewski, jego nadmierna drażliwość i zbyt wybujały indywidualizm. Jako nagrodę swoich zabiegów i trudów spotkał się Balzer z pospolitym wypadkiem ludzkiej niewdzięczności.

Z powstaniem nowego państwa polskiego powstała również kwestja uniwersytecka. Oprócz dwóch dawnych uniwersytetów, krakowskiego i lwowskiego, powołano do życia dwa istniejące już dawniej uniwersytety, w Wilnie króla Stefana Batorygo i w Warszawie, a oprócz tego założono nowy uniwer-



sytet w Poznaniu. Jednakże radość z odzyskania własnego państwa, pęd do rozrostu, były tak wielkie, że myślano poza tymi pięcioma o założeniu jeszcze dalszych uniwersytetów, jak pomorskiego w Toruniu, śląskiego w Katowicach, w Łodzi. Balzer był przeciwnikiem tych nowych kreacji, był on zapatrywania, że lepiej jest poprzestać na mniejszej liczbie uniwersytetów, dobrze zaopatrzonych zarówno w siły fachowe, jak i w środki naukowe, aniżeli tworzyć nowe wszechnice, słabe pod jednym i drugim względem. Ostatecznie w społeczeństwie przeważała ta druga opinia. Również sceptycznie zapatrywał się Balzer na uniwersytety prywatne, Wolną Wszechnicę w Warszawie i katolicki Uniwersytet w Lublinie.

Balzer był również przeciwnikiem łączenia przez jednego profesora funkcji urzędowych w kilku wszechnicach, uważając słusznie, że taka kumulacja musi się odbić w sposób ujemny na nauce i nauczaniu.

Balzer był zasadniczym przeciwnikiem skryptów uniwersyteckich. Uważał, że żywe słowo znaczy więcej aniżeli skrypt, wymagał, aby student uczęszczał na wykłady i uczył się przez słuchanie i z własnych zapisków. Obawiał się, że skrypta nigdy nie będą całkiem ściśle i wierne, że zawierać będą wiele myłek, a nadto, iż odwodzą studentów od uczęszczania na wykłady. Dlatego w kilku swoich referatach wystąpił bardzo stanowczo przeciw wydawaniu skryptów. Na ostatnie wydanie skryptów, dokonane przez Bibliotekę Słuchaczy Prawa w r. 1931, pod wpływem usilnych nalegań wprawdzie się zgodził, ale rychło przekonał się o pewnych usterkach i dlatego zastrzegł wyraźnie i zobowiązał solennie Rodzinę i Zarząd Towarzystwa Naukowego, aby nie pozwoliły nigdy na ogłoszenie skryptów tych po jego zgonie drukiem.

Wypada wspomnieć o jeszcze jednej funkcji urzędowo-profesorskiej Balzera, t. j. o jego funkcji jako promotora przy promocjach doktorskich. Wedle dawnego systemu austriackiego, stopień doktora, mianowicie praw, był częsty, dlatego też i promocje były liczne. Jakkolwiek Uniwersytet lwowski posiadał wśród swych profesorów wielu znakomitych mowców i jakkolwiek niektórzy profesorowie umieli formułę sponsji doktorskiej na pamięć, to jednak żaden z nich nie wygłaszał tych słów z taką precyzją i tak po mistrzowsku, jak właśnie Balzer. Słowa wypływały



z ust jego jakby toczone. Dlatego słuchało się tych słów tak pięknie wypowiedzianych i równie pięknych pod względem treści z prawdziwą przyjemnością.

### Archiwista.

Po Liskem objął Balzer od 1 sierpnia w r. 1891, dyrekturę Archiwum krajowego aktów grodzkich i ziemskich, obecnie noszącego nazwę urzędową: Archiwum Państwowe. Do tego stanowiska zyskał Balzer odpowiednie przygotowanie, był bowiem aplikantem tego archiwum od 1 marca 1880 do 30 września 1881, a ponadto był aplikantem archiwum krakowskiego od 1 października 1881 do 1 lipca 1882, zaprawiając się do służby archiwalnej pod kierownictwem Bobrzyńskiego.

Archiwum lwowskie, podobnie jak krakowskie, które zostało wówczas pod dyrekcją prof. Piekosińskiego, zorganizowane ustawą krajową z r. 1877, stało się ośrodkiem ożywionego ruchu archiwalno naukowego. Balzer pojmował archiwum przedewszystkiem jako warsztat pracy naukowej, jako skarbnicę materiałów źródłowych, mających tworzyć podstawę dla badań naukowych. Tym względem czysto naukowym podporządkowywał on względy fachowe konserwatorsko-archiwalne. To też najlepszych swoich uczniów promował Balzer początkowo na aplikantów, potem w miarę możności na adjunktów archiwalnych. Dobierał sobie współpracowników czysto naukowych, dlatego poziom naukowy archiwum stał bardzo wysoko, a archiwum było za jego czasów prawdziwą świątynią nauki, w której zdala od walk życiowych, w ciszy poza grubemi murami klasztorne pracowali urzędnicy, oddani całkowicie i niepodzielnie szczytnej służbie nauki, ludzie o wielkich nazwiskach naukowych, a nader skromnych wymaganiach życiowych, otaczający pełną uczucia opieką czcigodne pomniki naszej przeszłości dziejowej, ludzie często nierozumiani przez szeroki ogół, który spoglądał na nich rzadko z podziwem, a częściej z pobłażliwym żdziwieniem. Byli to prawdziwi strażnicy dawnych świętości, powierzonych ich pieczy przez minione wieki (sacrosanctum depositum). Zdaje się, że to pokolenie archiwistów znajduje się już na wymarcu, a ich miejsce zaczynają zajmować fachowcy, „spece“, technicy konserwatorsko-archiwalni.

Znam wiele archiwów i bibliotek, ale śmiało mogę stwierdzić, że tak czystej i wzniosłej atmosfery naukowej, jaka panowała w tem archiwum, nigdzie już potem nie znalazłem. W tej właśnie atmosferze spędziłem 20 lat mego życia, może najpiękniejszych, najpierw jako aplikant, potem jako adjunkt (1896—1916).

W literaturze naukowej Balzer pierwszy podał w swej pracy o kancelarjach i aktach grodzkich (1881), podział i należyte określenie rozmaitych rodzajów ksiąg sądowych. Rozprawa ta zachęciła młodszych pracowników do kontynuowania tych badań. Jako dyrektor archiwum Balzer nie był formalistą, starał się ściągnąć do archiwum największą liczbę pracowników naukowych, ułatwiał im, ile możności, poszukiwania. Wiem n. p., że bez jego życzliwej pomocy słynna książka Władysława Łozińskiego „Prawem i lewem“, nie byłaby doszła do skutku, a podobnie i cenna rozprawa źródłowa prof. Piotra Stebelskiego o procesie kryminalnym Kapuścińskiego i Wiśniowskiego. Balzer popierał wydawnictwa naukowe, oparte na materiale archiwalnym, pomnikowe wydawnictwo Aktów grodzkich i ziemskich otaczał zawsze życzliwą troskliwością, dziewięć wielkich ponad sto-arkuszowych tomów tego wydawnictwa (XVI—XXV) okazało się za jego dyrektury. Ale do poszukiwań archiwalnych, mających schlebiać jedynie próżności rodzinnej, odnosił się z chłodną rezerwą.

Plan naukowego uporządkowania archiwum przejął Balzer, zdaje się, od swego poprzednika Liskego. Był to plan zakreślony na bardzo rozległą skalę i wymagał bardzo wielu lat pracy. Rezultaty nie dały się zatem od razu zauważyć, ale częściowo mamy już owoc tych długoletnich, żmudnych zabiegów. Są to rejestry najważniejszych aktów (oblat) lwowskich, przemyskich, sanockich, halickich, wypisane z pięciu tysięcy ksiąg, a także spisy urzędników ziemi przemyskiej. Za kierownictwa Balzera powiększył się znacznie zasób archiwalny o liczne depozyty gmin wiejskich i miejskich (dyplomy, pergaminy, księgi sądowe, akty papierowe), o akta sądowe polityczne ruchów niepodległościowych polskich w obrębie dawnej Galicji z lat 1830, 1846, 1848, 1863.

Archiwum uzyskało nadto wówczas nader bogaty zbiór metryk gruntowych, t. zw. józefińskiej z r. 1789 i t. zw. franciszkańskiej z r. 1820, obejmujący około 12 tysięcy tomów.



Inicjatywa oddania tego zbioru w depozyt archiwalny wyszła od Koła konserwatorów Galicji Wschodniej, a zwłaszcza od przewodniczącego tego Koła, prof. Ludwika Finkla, który przez przeprowadzenie tej akcji zyskał sobie wielką zasługę. Po raz pierwszy myśl ta została poruszona w piśmie tegoż Koła z dnia 31 lipca 1903, które występowało jako pośrednik między Wydziałem krajowym i Dyrekcją Archiwum z jednej a Dyrekcją Skarbu z drugiej strony. Rokowania przedłużały się, częściowo z powodu stanowiska Wydziału krajowego, który nie chciał ponieść z tego powodu żadnych kosztów. Ostatecznie wszelkie przeszkody zostały usunięte. Rząd zgodził się na oddanie tego jedyne go w swoim rodzaju zbioru, nadzwyczaj cennego dla badań historycznych i historyczno-gospodarczych, w depozyt Archiwum krajowemu. Z ramienia rządu kierował tą sprawą starszy radca Dyrekcji Skarbu we Lwowie, Franciszek Pamuła i jego zastępca, radca Michał Gross. Archiwum krajowe otrzymało ten zbiór jedynie jako depozyt i musiało wystawić rewers, w którym Dyrekcja zobowiązuje się udzielać na każde wezwanie władz rządowych bezpłatnie wszelkich wyjaśnień, wyciągów i odpisów, dozwalać wglądu w te akta, dozwalać na branie z nich odpisów i na każde wezwanie księgi te zwrócić.

Do dnia dzisiejszego pamiętam, jak w niewielkiej drewnianej izdebce, skleconej umyślnie w tym celu, w wielkiej sieni gmachu skarbowego przy placu Cłowym, wśród tumanów kurzu, za dwoma nawrotami, najpierw w ciągu 6 tygodni, w miesiącach sierpniu i wrześniu 1907, potem w czasie od 1 sierpnia do 13 października 1908, dokonałem wedle wskazówek Balzera, przy pomocy studenta praw Mieczysława Emlera, podjęcia tego doniosłego depozytu w ilości 11092 fascykułów od władz skarbowych na rzecz archiwum krajowego. Na szczęście te tumany kurzu nie zaszko dziły moim płucom.

Balzer interesował się również sprawami Archiwum miejskiego we Lwowie, a zwłaszcza kwestją jego pomieszczenia, które było opłakane. W r. 1905 z inicjatywy dr. Rutowskiego zebrało się grono kierowników archiwów i bibliotek lwowskich, które stwierdziwszy smutny stan lokalu archiwalnego, poruszyło myśl przeniesienia zbiorów archiwalnych miejskich do tak zwanej baszty prochowej, znajdującej się na wałach gubernatorskich, która miała



być odpowiednio zrekonstruowana. Odnośny memoriał, wystosowany do Rady miasta Lwowa, został napisany przez ś. p. Franciszka Jaworskiego, ale Balzer przerobił go niemal całkowicie, może być zatem uważany za współautora tego memoriału. Balzer ten memoriał również podpisał. Niestety, projekt ten nie został zrealizowany.

Balzer był również członkiem austriackiej Państwowej Rady Archiwalnej we Wiedniu, zorganizowanej postanowieniem cesarskim z dnia 9 listopada 1894. Do tej Rady został powołany jako członek zwyczajny dnia 22 lutego 1908 na okres pięcioletni, a po upływie tego okresu został 25 maja 1913 znowu powołany na lat pięć. W r. 1918 odnowienie mandatu nie mogło więcej nastąpić. W posiedzeniach tej Rady Balzer udziału nie brał.

Kiedy w r. 1919 powołano w nowym państwie polskim do życia na wzór Rady Archiwalnej austriackiej, Państwową Radę Archiwalną polską, Balzer jako dyrektor archiwum ziemskiego, stał się jej członkiem z urzędu. Nie brał wprawdzie udziału w posiedzeniach tej Rady, po części z powodu nawału zajęć, po części z powodu zdrowia nie zbyt już sposobnego, jednakże opracował na wezwanie władz kilka projektów w sprawach archiwalnych, jak np. w r. 1923 dwie obszerne opinie o projekcie nowej ustawy o archiwach państwowych, o projekcie rozporządzenia o opłatach archiwalnych, o regulaminach archiwalnych. Za te właśnie swoje zasługi na polu archiwistyki, otrzymał Balzer 25 maja 1928 złoty krzyż zasługi.

Kiedy w okresie wojennym powołano w samym początku roku 1915 z inicjatywy dr. Stefana Vrtel-Wierczyńskiego, obecnego dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, do życia najpierw we Wiedniu, potem we Lwowie, „Polskie Archiwum wojenne“, którego zadaniem było zbierać wszelkiego rodzaju pomniki, odnoszące się do wielkiej wojny, o ile one tyczyły się ziem polskich, Balzer był jednym z pierwszych, którzy ocenili od razu należycie wielką doniosłość tego przedsięwzięcia i udzielił mu wszelkiej pomocy i poparcia. Odmówił wprawdzie stanowczo przyjęcia przewodnictwa Komitetu, był jednakże członkiem Komitetu honorowego. Z jego inicjatywy udzieliło Towarzystwo dla popierania nauki polskiej Archiwum wojennemu dwukrotnie wydatnej subwencji.

Balzer był także członkiem krajowego Grona konserwatorskiego Galicji wschodniej. Był również członkiem Kuratorjum,

powołanego do czuwania nad zbiorami Orzechowicza, ofiarowanymi na rzecz miasta Lwowa.

Kiedy w r. 1906 rozpoczęto w Bibliotece fundacji Wiktora hr. Baworowskiego pracę nad sporządzeniem naukowego katalogu rękopisów, Wydział krajowy jako władza nadzorcza fundacji, chcąc mieć pewność, czy praca ta jest wykonywana w sposób, odpowiadający pod każdym względem wymaganiom naukowym, zwrócił się do Balzera pismem z dnia 31 marca 1906 z prośbą, aby sporządzoną już część katalogu przeglądnął i wyraził swą opinię względnie wnioski co do sposobu dalszego prowadzenia tej pracy. Praca ta była prowadzona przez ówczesnego bibliotekarza ś. p. Edwarda Naganowskiego, jednakże z powodu choroby i rychłego jego zgonu, opracowanie katalogu nie poczyniło znaczniejszych postępów.

W dalszych latach życia powrócił Balzer raz jeszcze do dziedziny archiwistyki, od której rozpoczął swą pracę naukową. Jego wielkie dzieło p. t. Skarbiec i archiwum koronne w dobie przedjagiellońskiej (1917, str. 626), wykazuje zwykłe autorowi cechy, nadzwyczajną skrupulatność i wielostronność, zawiera cały szereg uwag i spostrzeżeń bardzo ciekawych i doniosłych, znakomite niektóre ekskursy, jak np. o najdawniejszych urzędnikach skarbu i kancelarji książęcej. W pracy swej dochodzi Balzer do rezultatu, że zarówno skarbiec jak i archiwum były stale miejscowo połączone ze skarbcem i archiwum kapituły krakowskiej, a przytem, że archiwum było pojmowane jako część składowa skarbcza w znaczeniu obszerniejszym. Wyodrębnienie od skarbcza kapitulnego miało nastąpić w r. 1385. Jakkolwiek praca ta nie wypowiedziała ostatniego słowa o danym przedmiocie, głównie z powodu szczupłej stosunkowo podstawy źródłowej, na jakiej się opierała (inwentarz koronny w wydaniu Rykaczewskiego z r. 1862), to jednak zasługą Balzera pozostanie, że zamierzył zbadać i rozpatrzyć w tej pracy pytanie bardzo doniosłe, zarówno dla naszej przeszłości, jak i dla archiwistyki polskiej, i zachęcił przez to innych uczonych do pracy na tem polu. Rzeczywiście po tej pracy pojawił się cały szereg dalszych prac z tego zakresu, jak Abdona Kłodzińskiego, Stanisława Ptaszyckiego, Stanisława Kętrzyńskiego, Józefa Siemińskiego i innych.



## Obywatel.

Balzer był nie tylko głębokim i zrównoważonym uczonym, posiadał także serce gorące, był gorącym patriotą polskim. We wszystkich donioślejszych okazjach narodowych zabierał głos, poczynawszy od wiersza dedykowanego J. I. Kraszewskiemu, w Albumie Młodzieży Akademickiej lwowskiej (1879). Liczba jego przemówień jest bardzo znaczna, jego mowa grunwaldzka (1910) wznosi się na wyżyny szczytnej miłości ojczyzny i wiary w sprawiedliwość dziejową. Wobec myśli przeniesienia zbiorów Raperswilekich do Lwowa (1910), zajął Balzer stanowisko przeciwne, nie chcąc narażać zbiorów tych na niebezpieczeństwo, jakiemu mogłyby ulegz we Lwowie.

Szerokiem echem odbiło się w całym świecie słowiańskim mężne wystąpienie Balzera w r. 1897, skierowane przeciw nieuzasadnionym zarzutom profesora Teodora Mommsena z Berlina o niższości kultury słowiańskiej i barbarzyństwie Słowian. Mommsen ogłosił w dzienniku wiedeńskim „Neue Freie Presse“ odezwę p. t. An die Deutschen in Österreich, która była wywołana ostremi walkami politycznymi, jakie wówczas w Austrii rozgorzały, głównie między Niemcami a Czechami. Ostre, a niesprawiedliwe słowa użyte w tej odezwie przez Mommsena, wywołały gorący protest Balzera. Jego list otwarty, ogłoszony po polsku, tudzież w tłumaczeniu czeskim i niemieckim, rozszedł się w wielu tysiącach egzemplarzy i zjednał autorowi zasłużone uznanie i obywatelstwo honorowe dwóch miast czeskich: Pardubice i Łany (1898). Podobnie wystąpił w r. 1907 przeciw nieuzasadnionym zarzutom słynnego pisarza Björnsterne Björnsona, który zarzucał Polakom ucisk narodowościowy Ukraińców.

Prawdziwą wdzięczność całego narodu polskiego zaskarbił sobie Balzer przez obronę praw Polski do Morskiego Oka wobec roszczeń węgierskich. Do obrony tej przygotował się nader sumiennie i wszechstronnie. Przeprowadził szczegółowe poszukiwania w archiwach, odbywał częste i długie narady, zarówno z wysokimi dostojnikami urzędowymi, jak i z uczonymi. Chociaż władał doskonale językiem niemieckim, w którym miał przemawiać, przecież prowadził dla większej wprawy, częste konwersacje z germanistą prof. Ryszardem Wernerem. Nie tylko przygotowanie do obrony, ale i sam akt obrony, był pracą nader



wyczerpującą i żmudną, obrona zajęła pięć posiedzeń sądowych (27 do 31 sierpnia 1902). W obronie obrał Balzer drogę dowodu negatywnego, poddawał dokumenty, przedstawiane przez rząd węgierski, szczegółowej i bystrej krytyce i wykazywał, że nie stanowią one dowodu na korzyść Węgier, lecz przeciwnie, popierają niejednokrotnie tezę polską. Obrona Balzera, gruntowna, wyczerpująca, oparta na doskonałej znajomości całego różnorodnego materiału źródłowego, dokumentowego, kartograficznego i literackiego, wygłoszona wzorową niemczyzną i z prawdziwym zapałem, wywarła wielkie wrażenie na całym społeczeństwie polskim a także i obcem, pisma polskie i zagraniczne pełne były zachwyty nad tą obroną. Z okazji tej obrony otrzymał Balzer liczne dowody uznania, które przyjmował ze zwykłą sobie skromnością. W liście do Kijeńskiego (1902) pisze: „Jeżeli kiedy, to w tym wypadku, miałem sposobność stwierdzić, jak wielką potęgą jest miłość. Cała siła moich wywodów, o ile była, zrodziła się stąd, że się sprawą przejął, że wierzył w jej świętość, że ją ukochał. Że ją zaś ukochał, w tem żadna moja zasługa, bo inaczej ani być nie powinno, ani nie mogło“.

W ten sposób obronił Balzer w r. 1902 ten piękny zakątek górskiej przyrody. Formalnie obronił go dla Galicji, materialnie jednak dla całego narodu polskiego i dla przyszłego państwa polskiego.

Od chwili tego procesu, Zakopane stało się drugą obok Lwowa miejscowością w Polsce, najściślej z osobą i nazwiskiem Balzera związaną. Towarzystwo Tatrzańskie wybrało go swym członkiem honorowym, Rada Miejska w Zakopanem nazwała szosę, prowadzącą z Zakopanego do Morskiego Oka, szosą Oswalda Balzera. Jest wniosek (od r. 1925), aby gimnazjum w Zakopanem nazwać jego imieniem, nawet zwłoki jego chciano do Zakopanego sprowadzić i tam pochować.

### **Organizator nauki.**

Towarzystwo dla popierania nauki polskiej.

Pod koniec r. 1900 powołał Balzer do życia Towarzystwo dla popierania nauki polskiej. Zadaniem Towarzystwa było zgromadzenie funduszków, celem umożliwienia większego rozwoju nauki polskiej. Zgodnie z tem zadaniem członkowie Towarzystwa rozpadali się na pewne kategorie, opłacające wkładki jedno-

razowe lub roczne rozmaitej wysokości. Wielka rozpiętość tych wkładek, od 200 koron jednorazowo do 1 korony rocznie, umożliwiła wciągnięcie do współdziałania szerokich warstw społeczeństwa, także uboższych. Liczba członków przewyższała nawet cyfrę tysiąca. Działalność Towarzystwa rozwijała się głównie w kierunku wydawniczym. W ciągu 20 lat swego istnienia Towarzystwo, oprócz rocznych bardzo starannie i wyczerpująco redagowanych *Sprawozdań*, tudzież zagranicznego *Biuletynu* i kilku okolicznościowych broszur, ogłosiło 64 prac w 69 tomach. Wśród tych publikacyj znajdujemy szereg wydawnictw zarówno większych rozmiarami, jak i donioślejszych treścią, a nadto dwutomową, wspaniałą *Księgę Pamiątkową* ku czci Bolesława Orzechowicza (1916). Oprócz tej działalności wydawniczej, udzielało Towarzystwo dość często subwencji autorom i instytucjom na poparcie celów naukowych.

W r. 1917 prowadziło Towarzystwo, nawiązując do pracy Balzera z r. 1910, akcję w sprawie ustalenia zasad pisowni polskiej, występując w tym kierunku przeciw niektórym uchwałom Akademii Umiejętności w Krakowie. W r. 1903 podjęło Towarzystwo bardzo doniosłą inicjatywę w kierunku zakładania bibliotek prowincjonalnych w dawnej Galicji. Uzasadnienie tej myśli i sposób jej przeprowadzenia opracował Balzer w memorjale p. t. *W sprawie założenia bibliotek publicznych w ważniejszych miastach prowincjonalnych*. W tym celu rozpoczęło Towarzystwo zbieranie książek i innych materiałów bibliotecznych dla przyszłych bibliotek tudzież akcję około zebrania odpowiednich funduszków. Akcja w kierunku pierwszym rozwinęła się bardzo pięknie, Towarzystwo zdołało zgromadzić około 40 tysięcy tomów, w tem bardzo wiele cennych czasopism naukowych i literackich, bogaty zbiór literatury emigracyjnej. Cały ten zbiór, wraz z dokładnym inwentarzem, odstąpiło Towarzystwo Naukowe w r. 1923 jako depozyt Towarzystwu Biblioteki Publicznej w Łucku na Wołyniu, upoważniając Zarząd Biblioteki do udzielania dubletów swym bibliotekom filjalnym w Krzemieńcu, Równem i Włodzimierzu.

Właściwym kierownikiem i duszą całego Towarzystwa był Balzer wiceprezes. Mimo całej uwagi, jaką otaczał Małeckiego jako prezesa Towarzystwa, Małecki, jeżeli mogę się tak wyrazić, zawiódł nadzieje Balzera. Towarzystwem zajmował się



bardzo niewiele, mam nawet takie wrażenie, że nie przywiązywał do jego działalności większego znaczenia. Tem goręcej służył Towarzystwu Balzer, nazywał je swoim najukochańszym i najmłodszym Benjaminskiem, był niewyczerpany w pomysłach, aby zdobyć dla Towarzystwa jak największe fundusze, zabiegał o subwencje u rozmaitych władz, banków, osób prywatnych. Korzystał z najrozmaitszych okazji, nominacji nowych kolegów-profesorów, pożegnania ustępujących, zaślubin w swej rodzinie. Urządzał odczyty na korzyść Towarzystwa. Jego wierny przyjaciel, radca Eugenjusz Swoboda tak sobie dworuje z Balzera: „I nauka polska nie wyszła z tej sprawy bez korzyści. Jej reprezentant (t. j. Balzer) poszedł z naładowanymi kieszeniami do domu, pozabierawszy na jej rzecz ostatnie grajcare od swoich komilitonów. Balzer, mówi dalej Swoboda, stał się postrachem naszych dzieci. Powymyślał, ogłosił po gazetach jakieś projekty ciekawe, nakłada na nas obowiązki pamiętania w testamentach o jakichś celach publicznych“. Jest to aluzja do artykułu Balzera p. t. *Miljony na cele narodowe* (1913).

Towarzystwo rozwijało się coraz piękniej. Zawdzięczało ono ten rozwój w znacznej mierze grupie ludzi, których nazywam: „Przyjaciele Warszawscy“. Był to wcale liczny zastęp ludzi, związanych z Balzerem węzłami bądź to osobistej, bądź to ideowej sympatji, wspierali oni Towarzystwo moralnie i materialnie, głównie przez jednanie nowych członków. Na ich czoło wysunął się mecenas Stanisław Van der Noot Kijeński, człowiek o gorącym sercu i wielki patriota.

Do rozwoju Towarzystwa przyczyniły się również delegatury Towarzystwa. Gęsta ich sieć pokryła nie tylko całą ówczesną Galicję i inne kraje monarchji austriackiej, jak Śląsk; działały one i zagranicą, w Szwajcarii, Francji, Niemczech. Te placówki Towarzystwa były rozsiane po całym imperjum rosyjskiem, istniały nie tylko w Królestwie Polskiem, ale i na Podolu, Ukrainie, Besarabji, Litwie, Żmudzi, Białej Rusi, w Inflantach i dalej w Rosji europejskiej i azjatyckiej. Istniały one w Baku, Charbinie, docierały do brzegów Oceanu Spokojnego, do Władywostoku. Dla tamtejszych kolonji polskich Towarzystwo stało się symbolem i wyrazicielem polskości. Z dumą, ale i z goryczą pisał Balzer (1903), że Władywostok dał Towa-

rzystwu dwóch członków założycieli, t. j. tyle, ile ich dały Towarzystwu polskie Ateny (t. j. Kraków).

Skuteczna działalność Towarzystwa zjednała mu powszechne uznanie, wtedy już powstały wielkie fundacje Bolesława Orzechowicza i fundacja Władysława Gozdowskiego, ustanowiona dnia 24 lutego 1914, nie mówiąc o wielu innych mniejszych. Objawem zaufania do Towarzystwa były zastrzeżenia, umieszczane w statutach nowopowstających towarzystw, że majątek ich na wypadek rozwiązania ma przypaść na rzecz Towarzystwa popierania nauki polskiej. Powstawały nowe Towarzystwa, wzorujące się na naszym, delegat Towarzystwa miał zasiadać w Radzie Narodowej (1914). Powstał projekt, aby Towarzystwo urządzało perjodyczne zjazdy naukowe, z rozmaitych dziedzin wiedzy i w rozmaitych miastach polskich. Oparte na swych zasługach i szerokiej popularności, było Towarzystwo na najlepszej drodze, aby z lokalnego lwowskiego stać się towarzystwem ogólnopolskim i żywym i żywotnym łącznikiem między nauką a całym społeczeństwem. Tymczasem zaszedł w dziejach Towarzystwa zwrot.

### Towarzystwo Naukowe.

Po dwudziestu latach przystąpił Balzer do przekształcenia Towarzystwa popierania nauki polskiej w organizację naukową rzędu wyższego, w Towarzystwo naukowe, złożone wyłącznie z uczonych jako członków. Zapewne sam Balzer nie był tak bardzo pochopny do przekształcania własnego swego dzieła, z którym się zżył i które posiadało popularność w szerokich kołach społeczeństwa, ale zachęcał go usilnie do tego Bolesław Orzechowicz. W artykule IV swego aktu fundacyjnego z 25 marca 1916 pisał on: „Wyrażam przytem życzenie, ażeby we Lwowie powstało Towarzystwo Naukowe, a cała niniejsza fundacja stała się zawiązkiem i podstawą materialną „Towarzystwa Naukowego we Lwowie“ przez stosowne przekształcenie istniejącego obecnie Towarzystwa dla popierania nauki polskiej“. Niewątpliwie oddziaływał w tej sprawie również nacisk ze strony niektórych uczonych lwowskich, którzy dążyli również do stworzenia we Lwowie podobnej organizacji (Stanisław Zakrzewski, Jan Ptaśnik).



Jak zwykle, dokonał Balzer tej przemiany po dojrzałym namyśle i wedle planu szczegółowo z góry opracowanego. Początkowo wahał się co do nazwy tego nowego Towarzystwa. Myślał o nazwie: „Instytut Naukowy“, ostatecznie jednak ustalił nazwę „Towarzystwo Naukowe“. Pierwszy związek członków Towarzystwa tworzyli członkowie Akademii Umiejętności w Krakowie, czynni i korespondenci, którzy byli zamieszkałi we Lwowie. Było ich razem 26. Ci tedy członkowie, zgromadziwszy się razem dnia 18 czerwca 1920, kooptowali dalsze grono członków. Liczba członków, czynnych i przybranych, miejscowych i zamiejscowych, w pierwszym roku istnienia Towarzystwa wynosiła łącznie 129, w ciągu lat następnych ta liczba stopniowo rosła, chociaż w tempie bardzo umiarkowanym i wynosiła z końcem roku 1933 — 233.

Projekt założenia Towarzystwa Naukowego wywołał z rozmaitych stron pewne sprzeciwy. Jedni (np. prof. Finkel) radzili założyć raczej związek Towarzystw naukowych, inni (np. profesor Halban Alfred) doradzali związanie nowego Towarzystwa z fundacją narodową im. Ossolińskich. Balzer przeprowadził swój własny projekt i miał trafną intuicję, gdyż nowe Towarzystwo rozwinęło się jeszcze świetniej, aniżeli pierwsze.

Przez pełnych lat 12 był Balzer jego prezesem i kierownikiem duchowym, a ponadto najpilniejszym pracownikiem. Nie spuszczał nigdy z oka naczelnych celów Towarzystwa, a równocześnie pamiętał o najmniejszych drobiazgach. Umiał dobierać sobie współpracowników, oddanych jego idei, umiał ich do pracy zachęcać, a nawet przynaglać. Rozwój Towarzystwa był za jego prezesury niezwykle świetny. Przedstawiono w ciągu 12 lat prawie 700 referatów ze wszystkich dziedzin wiedzy i ogłoszono drukiem przeszło 150 prac i wydawnictw, również ze wszystkich dziedzin wiedzy. Coraz bardziej postępujący rozwój wzbudzał tem samem coraz większe zaufanie społeczeństwa do tej instytucji naukowej. Zaczęły płynąć coraz hojniejsze zapisy, jak adwokata Jana Józefa Wierzbowskiego, a zwłaszcza i przedewszystkiem Bolesława Orzechowicza, który ostatecznie testamentem z 31 lipca 1927 swój duży majątek Kalników, w powiecie mościckim położony, zapisał na własność Towarzystwu.

Towarzystwo Naukowe zawdzięczało swój rozwój, podobnie jak pierwsze Towarzystwo, między innymi stałości jego kierow-

nictwa. Przez cały bowiem okres 12 lat do chwili zgonu Balzera, prezydjum Towarzystwa pozostało niezmienione, a w Zarządzie zmiany były nader rzadkie i wywołane koniecznością.

### Porównanie obu Towarzystw.

Dwa zatem Towarzystwa powołał do życia Balzer: Towarzystwo dla popierania nauki polskiej (1901—1920) i Towarzystwo Naukowe (1921). Dzieje pierwszego są już zamknięte, drugie istnieje. Wobec upływu dłuższego przeciągu czasu istnieje pewna perspektywa czasowa i nasuwa się możliwość czynienia porównań i wniosków. Oba towarzystwa miały cele ściśle naukowe i pozostały stale im wierne. Działalność ich naukowa wykazuje pewne podobieństwa, ale także i pewne różnice. Objawiała się ta działalność w obu towarzystwach głównie w publikacji wydawnictw. Już w pierwszym towarzystwie stworzono pewne typy zasadnicze wydawnictw, które zostały przyjęte i w drugim.

W Towarzystwie Naukowym ruch naukowy znalazł ujście w nader licznych odczytach (referatach), przedstawianych na posiedzeniach miesięcznych trzech wydziałów i jednej sekcji, czego w Towarzystwie pierwszym nie było. Natomiast w towarzystwie drugim zamarła niemal całkowicie akcja subwencjonowania prac naukowych, nieraz bardzo cennych, która w towarzystwie pierwszym znacznie była rozwinięta. Zamarła również akcja około gromadzenia materiałów bibliotecznych i funduszy celem założenia bibliotek prowincjonalnych, chociaż akcja ta bardzo była i jest potrzebna i mogłaby być nadal prowadzona.

I pod względem osobowym zachodzą znaczne różnice między oboma towarzystwami. Towarzystwo naukowe z natury rzeczy opiera się o szczupłe stosunkowo grono uczonych polskich, głównie miejscowych lwowskich, a związek jego z całym społeczeństwem nie jest tak silny. Inaczej Towarzystwo pierwsze. Jedną właśnie z jego cech dodatnich był ten stały kontakt z całym społeczeństwem polskim. Uważano sobie za zaszczyt być członkiem Towarzystwa popierania nauki polskiej i przez to przyczyniać się do rozwoju nauki, stąd znaczna ilość członków i delegatów. To było dziełem właśnie Towarzystwa dawnego, że dzięki niemu zrozumienie doniosłości nauki zataczało w spo-



leczeństwie kręgi coraz szersze. Coraz częściej w spisach członków czytało się nazwiska, nie tylko z warstw intelektualnych, ale i nazwiska kupców i rzemieślników polskich. Nawet czytelnictwo naukowe przez to wśród społeczeństwa rosło, gdyż członkowie w zamian za swe wkładki, mieli prawo do poboru premii bezpłatnej z wydawnictw Towarzystwa do wysokości swej wkładki.

### C z ł o w i e k .

Jako człowiek jaśniał Balzer niepospolitemi cnotami. Jego pracowitość była niezrównana. Może jeden tylko Antoni Prochaska, długoletni kustosz Archiwum krajowego, mógł się z nim pod tym względem mierzyć. Latem i zimą, bez względu na pogodę, o godzinie 8 rano szedł do Archiwum, tam bowiem było jego miejsce pracy. W Archiwum powstały niemal wszystkie jego dzieła, tam odbywał narady w sprawach obu Towarzystw naukowych, tam też odbywały się prawidłowo posiedzenia zarządu. Grube mury klasztorne, przez które nie dochodziły krzyki życia codziennego, piękne sklepienia, tysiące starych ksiąg, które liczyły po kilkaset lat, uspasabiały specjalnie do pracy. Dlatego słusznie zrobiono, że w Archiwum doręczono mu księgę pamiątkową na jego cześć opracowaną. Sądzę także, że byłoby rzeczą słuszną, aby biurko, przy którym tyle lat pracował, otoczyć jako zabytek szczególną troskliwością. Pracowitość Balzera oddziaływała samym przykładem na otoczenie i na jego uczniów. Gdy widzieliśmy niezmordowaną pracę swego profesora, wstyd nam było, nie starać się iść w jego ślady.

Balzer, jako prawdziwy uczony, był człowiekiem nader skromnym. Dla siebie nie wymagał wiele od życia, nie dążył do godności i zaszczytów, nigdy o nie sam się nie ubiegał, one to raczej same go szukały. Unikał zewnętrznych, ceremonialnych występów, nigdy nikomu się nie narzucał, raczej przeciwnie, sam rad w cień się usuwał.

Miałem sposobność obserwować jego stosunek do Bolesława Orzechowicza, który był dobrodziejem Towarzystwa. Ale jego ofiary na rzecz Towarzystwa płynęły z własnego jego przekonania i chęci, Balzer był tak skrupulatny, że nigdy najlżejszem słówkiem o tę pomoc się nie przymawiał, a zawsze się trwożył o to, aby nie dać nawet cienia pozoru, że w tym

kierunku na Orzechowicza oddziaływał. I to właśnie głęboko ujęto Orzechowicza, który w pewnym okresie czasu niemal co rok zgłaszał się do Archiwum ze swym zaufanym przyjacielem, czcigodnym mecenasem dr. Leonardem Tarnawskim z Przemyśla. Okazywali gotowy już dokument darowizny, ułożony przez dr. Tarnawskiego, i prosili o podpis, a dr. Prochaska lub dr. Polackówna podpisywali jako świadkowie.

Były to piękne chwile, gdy ci trzej mężowie: Balzer, Orzechowicz, Tarnawski, wiekiem pochyleni, jedną szczytną myślą służenia nauce przejęci i ze sobą duchowo zespoleni, schodzili się w równie szanownym przybytku nauki i o jej rozwoju myśleli.

Sam do przesady skromny, skromnymi się tylko otaczał. Nie znosił ludzi próżnych i narzucających się. Tak zwykle do nas mówił: „pracujcie, praca sama winna wam być nagrodą, nie myślcie o korzyściach materialnych, o stanowiskach, ani nawet o sławie. Ludzie sami was odnajdą i uznają wasze zasługi“.

Balzer był człowiekiem bardzo uczynnym, pomagał wielu ludziom, a najbardziej swym uczniom, wielu z nich jemu zawdzięcza swą krescycytwę. Ale mówić o tem nie lubił i rzeczy takie okrywał tajemnicą.

Był szczerym katolikiem, człowiekiem religijnym z przekonania i z tradycji rodzinnej. Stał pilnie na straży, aby w wydawnictwach Towarzystwa nie pojawiały się żadne uwagi, które mogłyby obrazić uczucia religijne społeczeństwa. Kiedy w roku 1932 stała się aktualna reforma prawa małżeńskiego, zabrał głos w „Prądzie“ lubelskim, występując w sposób stanowczy przeciwko rozwodom.

Poczucie węzłów koleżeńskich było u Balzera bardzo rozwinięte. Jego stosunki z kolegami z ławy szkolnej były zawsze ścisłe i serdeczne. Miał wielu kolegów, którzy potem w społeczeństwie zajęli stanowiska wybitne. Uczęszczał pilnie na zebrania koleżeńskie, doroczne i miesięczne, ożywiał je swoim temperamentem i humorem. Jego serdeczny przyjaciel, radca Kazimierz Hemerling pisze, że „na zebraniu najbardziej swywoilił Balzer“. Z posiedzenia koleżeńkiego z dnia 2 lutego 1914 napisał Balzer sprawozdanie łaćnińskie, pełne humoru i dowcipnych zwrotów, którego zakończenie zwrócone do kolegów, niejawiących się na zebraniach, wzorowane jest na średniowiecznych pozwach polskich.



Związany był Balzer ściśle ze Lwowem. Przybył do Lwowa jako kilkunastoletni chłopiec, uczeń I klasy gimnazjalnej, i pozostał w tem mieście już do samego zgonu przez lat 64. Nie chciał go porzucić, gdy po powstaniu państwa polskiego usilnie i kilkakrotnie starano się go ściągnąć do Warszawy. Kiedy utworzono w r. 1918 katedrę historii prawa polskiego w Uniwersytecie warszawskim, pomyślano przedewszystkiem o Balzerze. Jednakże odstąpiono z czasem od tej myśli, nie chcąc pozbawiać Uniwersytetu lwowskiego tak wybitnej siły naukowej i zdając sobie sprawę z silnych i licznych węzłów, jakie Balzera łączyły ze Lwowem, a z drugiej strony z licznych niewygód, jakie wówczas przedstawiał pobyt w Warszawie. Ofiarowywano mu naczelną dyrekturę archiwów państwowych, prezesurę najwyższego trybunału, trybunału stanu, godność ministra oświecenia. Wszystkie te zaszczytne propozycje odrzucał, uważając słusznie, że nie powinien porzucać miasta, w którym upłynęła przeważna część jego życia i instytucji naukowych przez siebie stworzonych.

Cechą charakterystyczną Balzera była pewna, że się tak wyrażę, cierpliwość czy wytrwałość, zarówno życiowa, jak naukowa. Objawiała się ona w dążeniu do długotrwałości pewnych zajęć. Nie przerzucał się dorywczo od jednego zajęcia do drugiego. Docentem i profesorem był przez lat 48, seminarjum prowadził przez lat 44, dyrektorem Archiwum był lat 42, kierownikiem obu założonych przez siebie Towarzystw przez lat 33, prezesem komisji egzaminacyjnej przez lat 18. Studja nad historją prawa polskiego redagował przez lat 35, we Lwowie mieszkał lat 64.

Obcą i przeciwną jego naturze była wszelka pobieżność i pośpiech, dlatego nad pracami swemi trawił całe lata, nim je na widok publiczny przedstawił. Zyskiwała na tem ich gruntowność i staranność. Z drugiej strony żywość jego usposobienia nie pozwalała mu zasklepiać się nad jednym tylko zagadnieniem, stąd poszło, że nad kilku tematami pracował równolegle. Do pracy habilitacyjnej o genezie trybunału koronnego przygotowywał się przez lat 5, rzecz o narzazie pisał przez lat 4, o Kadłubku przez lat 10, nad prawem ormiańskim w Polsce pracował przez lat 5, nad kwestją Unji Polski z Litwą pracował od r. 1913 do końca życia czyli lat 20. Myśl podjęcia wydawnictwa ustaw polskich powziął już w r. 1890, a zreali-

zował ją w Corpus iuris Polonici po 16 latach. O wydawnictwie Statutów Kazimierza W. zaczął myśleć w r. 1919, niestety pracy tej nie dokonał. System zatem pracy Balzera polegał na tem, że były w jego umyśle, jakby pewne ukryte prądy, które trwały nawet po lat kilkadziesiąt, które od czasu do czasu objawiały się na powierzchni jego działalności naukowej jakąś pracą większą lub mniejszą, które wzajemnie się ze sobą krzyżowały; jeden kierunek to brał górę, to przycichał, ale umysł Balzera nie chciał spocząć, dopóki pytania całkowicie nie rozwiązał.

Dzisiaj, kiedy upłynął zaledwie rok jeden od dnia zgonu Balzera, zawczasie byłoby niewątpliwie wydawać o nim i jego pracy sąd stanowczy i ostateczny. Jednakże jestem przekonany, że im bardziej zwiększać się będzie okres czasu, dzielący potomnych od chwili jego zgonu, tem bardziej jego postać będzie rosła i potężniała i urośnie z czasem do znaczenia symbolu względnie pomnika. Po wielu latach ustali się sąd, iż w drugiej połowie XIX i w pierwszej połowie XX wieku żył we Lwowie Oswald Balzer, mąż wielki umysłem, charakterem i sercem, który przez prace swe własne, swych uczniów i organizacje, jakie dla nauki stworzył, zasłużył na miano Pomnożyciela nauki polskiej.

---





PRZEMÓWIENIE  
DOC. DR. HELENY POLACZKÓWNY  
KUSTOSZA ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO.





Kiedy 1928 r. w auli Uniwersytetu lwowskiego składałam hołd zasługom prof. Balzera jako dyrektora archiwum imieniem jego współpracowników i uczniów, dawniejszych i ówczesnych, nie przyszło mi na myśl, że w kilka lat później z tego samego miejsca, w zastępstwie tych wszystkich, których kształcił przez lat 42 w archiwum Bernardyńskim, przyjdzie mi wypowiedzieć żałobne słowo.

List otwarty do Mommsena, obrona Morskiego Oka, wielkie dzieła, ukazujące się w druku, otrzymane za nie nagrody, publiczne hołdy z okazji jubileuszów, są jak pochodnie rozpalone na drodze życia uczonego, których blask dosięga w najszerze sfery, zainteresowane kulturą i postępem wiedzy. Codzienny żywot i jednostajna praca w archiwum, obcowanie ludzi z sobą, ocieranie się ich o siebie w momentach złych i dobrych wymykają się jednak z pod ogólnej kontroli. Chcę zatem mówić o Oswaldzie Balzerze — nieznanym. Już to, że w czasie jego wieloletniego kierownictwa przewinęło się koło niego trzydziestu kilku ludzi o różnych charakterach i usposobieniach, wszyscy zaś bez wyjątku, zachowali dla niego najgłębszą cześć, nierzadko szczerze przywiązanie, świadczy najlepiej, jakiej miary był człowiekiem, jakkolwiek wymagając wiele od siebie, wymagał dużo także od drugih.

Zanim Oswald Balzer został dyrektorem archiwum, spędził pierwsze lata uniwersyteckie pod okiem Xawerego Liskego jako aplikant: porządkowanie starych papierów, przysposabianie ich do użytku pracowników naukowych, nie zawsze pochłaniało całą energię bujnego temperamentu. Jak sam przyznaje później, zdarza mu się wymknąć z godzin urzędowych, gdy mniej czuwa oko kierownika, ale jest już w nim wówczas rozbudzona jakaś pasja pracy, kult i ukochanie tradycji historycznej, które tłumia



niesforne zachcenia młodości. W momentach przyptywu energii samorzutnie usiłował poznać i zgłębić zasoby archiwalne: dla własnego użytku sporządził sobie staranny ich przegląd, wreszcie z dziedziny archiwistyki napisał w 1881 r. swą pierwszą pracę naukową p. t. Kancelarje i akta grodzkie w XVIII w.<sup>1</sup>

Po tym pierwszym występie naukowym na polu archiwalnym nastąpiła dłuższa przerwa w tym kierunku zainteresowań naukowych Balzera, jakkolwiek wziął po ś. p. Liskem dyrekturę archiwum w 1891 r. Wiązała go praca nauczycielska na uniwersytecie, umysł rozpałały coraz to inne zagadnienia naukowe, porywała działalność obywatelska, publiczna. Nie znaczy to, żeby archiwum powierzone jego opiece uchodziło jego bacznej uwagi, tylko te rzeczy toczyły się w ciszy, dzień po dniu, niewidzialne dla oczu z zewnątrz, więc organizowanie pracy archiwalnej, wdrażanie młodych uczniów w tok pracy naukowej z nastawionem czujnie spojrzeniem, aby spełniali swoje obowiązki jakościowo i ilościowo dobrze. Sam dyrektor, pierwszy na posterunku, wypełniający skrzętną pracą ranki i wieczory, był dla młodzieńczych pracowników niedoścignionym wzorem.

Stanowisko dyrektora jako strażnika cennych materiałów dziejowych dawało Balzerowi - historykowi prawa, nietylko najwyższą satysfakcję intelektualną; łączyła się ona u niego ze stanami uczuciowymi: kultu i przywiązania do starych ksiąg i pergaminów, kryjących w sobie tradycję przeszłości. Z umysłem logicznym, nastawionym ku precyzyjnej analizie, ku wysnuwaniu wniosków, kojarzyły się u niego w sposób harmonijny stany emocjonalne u wstępu do wszystkich jego poczyniń naukowych. W dziełach swoich poddawał szczegółowemu rozbirowi podstawy źródłowe, wydzieliał fakty z ustalonych związków i łączył je w grupy nowe, wiązał całość świetnie wysnutą syntezą, ale u początku każdego jego badania, poza ciekawością badacza, leżało wielkie ukochanie przeszłości. W Towarzystwie Naukowym z natężeniem umysłu układał statuty, tworzył plany, organizował, ale zarazem nauce polskiej, której był miłośnikiem i pokornym sługą, pragnął zapewnić ostoję w przyszłości. Podobnie w archi-

---

<sup>1</sup> Przewodnik nauk i liter. IX. 1881. 896—912. 1009—1027; X. 1882. 40—59 i odb. str. 54, Lwów 1882; też w Studjach nad prawem polskim, Poznań 1889.

wum, kochał je, chciał nie tylko zakonserwować tę spuściznę, którą przejął z rąk umierającego Liskego, ale starał się pomnożyć ją własnym dorobkiem, wyratować materiały naukowe, którym groziło zniszczenie.

Z tem uczuciem Oswald Balzer prowadził energicznie dalej pracę rozpoczętą przez Liskego: gromadzenia w archiwum lwowskim starych archiwaliów gmin miejskich i wiejskich województw czerwonoruskiego i bełskiego, którym nieumiejętność magistratów pozwalała niejednokrotnie butwieć na strychach lub w piwnicach. Dzięki tym zabiegom wzbogaciło się archiwum aktami przynależnymi zasadniczo do registratur austriackich, a które jako szczególnie ważne dla dziejów naszych politycznych lub gospodarczych pod tym zaborem dostały się jedynie drogą wyjątku do archiwum krajowego po wielu latach kołatań u wszelakich instancjach: były to uzyskane wcześniej akta procesów kryminalno-politycznych z lat 1831, 1846, 1848 i 1863, wreszcie niemal przed samym wybuchem światowej wojny wpłynęły do archiwum w 1905 i 1907 r. metryki gruntowe całej Galicji z czasów Józefa II i Franciszka I, zawierające bezcenny, kompletny materiał społeczno-gospodarczy.

Po wielu latach powrócił Balzer w 1917 r. do problemów teoretycznych z dziedziny archiwistyki; tym razem nie pyta o to, jak tam sobie urządzały prowincjonalne kancelarie grodzkie i ziemskie, lecz stawia zagadnienie pierwszorzędne dla dziejów Polski, dla historii archiwistyki koronnej wogóle, gdzie się znajdowało najstarsze Archiwum książęce i Skarbiec koronny<sup>1</sup>. Jeżeli mimo gruntownych badań Balzera, mimo studjów tych wszystkich, którzy poszli w jego ślady, jak Abdon Kłodziński<sup>2</sup>, Ptaszycki<sup>3</sup>, Stanisław Kętrzyński<sup>4</sup>, Lasocki<sup>5</sup>, Siemieński<sup>6</sup>, nie otrzymaliśmy

---

<sup>1</sup> Skarbiec i Archiwum koronne w dobie przedjagiellońskiej, *Prace naukowe*, dział I, tom IV, Lwów 1917, str. VII+626.

<sup>2</sup> O Archiwum Skarbcia Koronnego na Zamku krakowskim, *Arch. Kom. hist. S. II. t. I.* 124–578.

<sup>3</sup> Inwentarz Archiwum Koronnego z r. 1613, *Archeion* IV. 98–130; V. 112–118 i 1–3.

<sup>4</sup> Uwagi o początkach Metryki Koronnej i jej charakterze w XV w., *Archeion* II 1–30.

<sup>5</sup> O falsyfikatach w Archiwum Skarbu Koronnego, *Mies. herald.* 1930. 170–192.

<sup>6</sup> Ze studjów nad Archiwum Koronnem, *Przegląd hist.*, 1924. XXIV. 141–186.



wszeczhronnego wyjaśnienia w tej materji, to jednak niewątpliwie wybitną zasługą Oswalda Balzera jest postawienie do rozwiązania przyszłej nauce historycznej problemu pierwszorzędnej wagi.

Składając hołd pamięci tego wielkiego Męża imieniem pracowników archiwalnych, mam zaszczyt przemawiać także imieniem Polskiego Towarzystwa Heraldycznego z siedzibą w Warszawie, na podstawie jego delegatury. Było życzeniem Towarzystwa Heraldycznego, aby w dniu uroczystej Akademji podkreślić ze specjalnym naciskiem, jak ściśle był związany Balzer z tem towarzystwem. Nie dlatego, że był jego członkiem honorowym od 1908 r., bo godność tę piastował w bardzo wielu towarzystwach naukowych, nie dlatego, że nauki pomocnicze historii, które pielęgnuje Towarzystwo Heraldyczne, czerpią swe soki żywotne z materiałów archiwalnych, a wzamian — znawca nauk pomocniczych historii jest powołany w pierwszym rządzie do pracy archiwalnej. Związek Balzera, historyka prawa, z Towarzystwem Heraldycznym polega na tem, że sławę jego ugruntowała przedewszystkiem pomnikowa „Genealogja Piastów“. Gdyby Genealogja była napisana w jakim języku o charakterze międzynarodowym, zajęłaby naczelne miejsce w wielkich bibliotekach europejskich, wyniosłaby znaczenie jej autora daleko poza granice własnej ojczyzny. Żadne z wielkich społeczeństw Zachodu, górujące nad nami kulturą i rozwojem nauk historycznych, nie posiada w historjografji nowożytnej dzieła o tak szerokim rozpięciu: Francja po dziś dzień posiłkuje się ośmnastowieczną pracą Ojca Anzelma<sup>1</sup>, Włochy siedemnastowiecznym Guichenon<sup>2</sup>, Niemcy posiadają z XIX w. suche tablice genealogiczne roboty Hopfa lub Cohna<sup>3</sup>, nawet genealogję Piastów śląskich, rzecz zresztą wartościową, autor jej, Grotefend<sup>4</sup>, podparł źródłami w sposób całkowicie sumaryczny. Anonimowe *L'Art de vérifier les dates* z XVII w., rozszerzone w późniejszych

<sup>1</sup> Père Anselme de Sainte Marie, *Histoire généalogique et chronologique de la maison de France*, 1726—1733.

<sup>2</sup> Guichenon S., *Histoire généalogique de la Royale Maison de Savoie*, Lyon 1660.

<sup>3</sup> Hopf K., *Historisch-genealogischer Atlas*, Gotha 1858; Cohn L. A., *Stammtafeln z. Gesch. der europäisch. Staaten*, Braunschweig 1871.

<sup>4</sup> Grotefend H., *Stammtafeln der schles. Fürsten*, Wrocław, wyd. 1 1875; 2, 1889; opr. K. Wutke 1911.

wydaniach<sup>1</sup>, to jedyne źródło wiadomości o rodach dynastów paneuropejskich, nie mówiąc już o Trésor de chronologie przez Mas Latrie<sup>2</sup>, odrzuconym zgodnie przez naukę francuską i niemiecką. Nie czyniąc ujemy wysiłkom uczonych europejskich, którzy na polu genealogji dali interesujące przyczynki cząstkowe do dziejów wybitniejszych osobistości, poszczególnych gałęzi rodowych, należy stwierdzić, że jeden Balzer objął wyczerpująco dzieje całej dynastji i w Genealogji sięgnął najgłębiej i najgruntowniej do podstaw, rozebrał krytycznie i omówił przekazy kronikarskie i dokumentowe, na których budował piastowskie rodowody, ze ścisłością prawnika wyeliminował z nich materiał legendarny, połączył luki hipotezą opartą na maximum prawdopodobieństwa i w zwartej konstrukcji odtworzył rozwój genealogiczny Piastów, ich rozrost naturalny aż do wygaśnięcia rodu. Jest to jedno z tych dzieł, które nie umierają nigdy, można będzie do niego z czasem coś przybudować, coś dodać, coś ująć; zasadniczy zrąb pozostanie nietknięty jak szlachetna budowa na mocnych stawiana fundamentach przetrwa wieki nie naruszona.

Pozatem nauki pomocnicze historii pociągały zawsze Balzera, zwłaszcza heraldyka, genealogja i sfragistyka; ich charakter niepodlegający wątpieniu szczątków, śladów historycznych, które uczeni niemieccy klasyfikują jako Überreste, Überbleibsel, a francuscy jako survivances, dostarczał jego koncepcjom ustrojowym czy historycznym walnych argumentów dowodowych. Stąd całe rozdziały poświęcone genezie i ewolucji godła państwowego w Królestwie Polskiem, oraz w Skarbcu i Archiwum koronnem, stąd mistrzowskie ustępy w tych dziełach z zagadnień genealogji, sfragistyki i heraldyki. I w tym wypadku, jak to już poprzednio podkreśliliśmy, poglądy Balzera oparte na rozumowaniu kojarzyły się w sposób szlachetny z pierwiastkami emocjonalnymi: zagadnieniom teoretycznym poświęcał karty w Skarbcu i Królestwie Polskiem, ale gdy na skutek zerwania ciągłości naszej tradycji kulturalnej przez 150 lat niewoli, zagroziło nam w 1919 r. nowatorstwo terminologiczne dla naszych ciał prawodawczych, godła państwowego i monety, Balzer szeregiem arty-

<sup>1</sup> L'art de vérifier les dates, wyd. 1 z 1750, 2 z 1770, 3 z 1783—1787.

<sup>2</sup> Mas Latrie, Trésor de chronologie, Paryż 1889.



kułów, zebranych razem p. t. W sprawie godeł i słownictwa państwowego teraźniejszej Polski<sup>1</sup>, przemówił gorąco w obronie tradycji i siłą swego przekonania zerwaniu z nią przeszkodził.

Na pograniczu zagadnień ustrojowych i heraldyki stanęły jeszcze dwie inne prace Balzera: Niższe warstwy rycerstwa polskiego w statutach Kazimierza W.<sup>2</sup> i Skartabelat w ustroju szlachectwa polskiego<sup>3</sup>. Obie pozostawały w zasadniczym związku z jego podziałem historii ustroju Polski na okresy, których cechą charakterystyczną według poglądów Zmarłego Uczzonego stwarzał różny stopień nasilenia we wzajemnym ustosunkowaniu się stanów do siebie: od bezwzględności prawa książęcego poprzez równowagę stanów, złamaną przewagą stanu szlacheckiego aż do stopienia sprzecznych interesów stanowych w jednoczącej akcji Konstytucji Trzeciego Maja. Warstwa szlachecka, która przez długie wieki górowała nad innymi stanami aż do nazwania państwa Republiką szlachecką, swojemi właściwościami ustrojowemi budzić musiała szczególne zainteresowanie Balzera, zwłaszcza że i w tym wypadku prawo zwyczajowe rycerstwa i szlacheckiego podpierało dowodnie wnioski czerpane z statutów i konstytucyj. Krytyczny, często bezwzględny Bobrzyński opinię swoją o Skartabelacie zamknął krótkim, jędrnym powiedzeniem „Zaznaczył się i na tem polu Balzer“<sup>4</sup>.

W mojem przemówieniu mogłam zaledwie naszkicować, co zdziałał Balzer w dziedzinie archiwistyki i nauk pomocniczych historii tak ściśle z archiwistyką związanych. Suche to zestawienie nie może nawet w części dać wyobrażenia, jaką stratę poniosła nauka polska na każdym polu przez zgon tego wielkiego Uczzonego, żeby już tylko na tem poprzestać, nie wspominając o nim jako o niepospolitym Obywatelu, Człowieku dziwnej dobroci i szlachetnego serca. Na wszystkie te placówki działalności Balzera padł od jego trumny cień, który coraz bardziej rozszerza się i rośnie wraz z poczuciem niezastąpionego braku jego dzielnego ramienia w pracy, jego rozumnego sądu w radzie. A przecież tak przywykliśmy od wielu lat widzieć go

<sup>1</sup> Lwów, 1920, por. *Kurier Lwowski*, z r. 1919, nr. 1—8. 62. 75. 184. 186. 188—191. 193—194.

<sup>2</sup> *Sbornik po Sławianowiedzeniu III i odb.* str. 23, Petersburg 1909.

<sup>3</sup> Kraków 1911.

<sup>4</sup> Bobrzyński M., *Dzieje Polski*, II, wyd. 4 z r. 1927, str. VI.

niezmordowanym na posterunku, że po dziś dzień trudno jest w rzeczywistość jego odejścia uwierzyć. Moglibyśmy za Wespazyanem Bignami powtórzyć słowa wyrzeczone o zgasłym w 1926 r. Giovannim Beltrami, znamienitym przewodniczącym Akademji Brera w Medjolanie: „Mi sembra che la porta s'abbia ad aprire silenziosa ed egli entri calmo e sorridente scusandosi del ritardo“<sup>1</sup>.

---

---

<sup>1</sup> Ojetti, Cose viste, vol. IV, 41.





PRZEMÓWIENIE  
MRA KAZIMIERZA KOBYLAŃSKIEGO

PREZESA TOWARZYSTWA BIBLIOTEKA SŁUCHACZÓW PRAWA  
U. J. K.



PIERWSZE WYDANIE  
M. KAMIEŃSKA-KOBYLIŃSKA  
WYDAWCA: WYDZIAŁ WYDAWNICZY  
1912

Jesteśmy świadkami smutnej, lecz jakże podniosłej uroczystości, która zgromadziła w murach naszej Uczelni tak liczne grono pragnących złożyć hołd pamięci Wielkiego Uczzonego Prof. Oswalda Balzera.

Czcigodni poprzednicy moi na tej żałobnej mównicy uczcili już wymownemi słowy tak wielkie jego zasługi naukowe, niech i mnie będzie wolno wyrazić te uczucia, jakie dla świetlanej postaci zmarłego Profesora żywi cała akademicka młodzież prawnicza, złożyć hołd jego pamięci imieniem Towarzystwa Biblioteka Słuchaczy Prawa, którego Zmarły był członkiem honorowym.

Odszedł od nas uczony wielkiej miary, lecz nie nam młodym kusić się o ocenę jego olbrzymiego dorobku naukowego, potrafimy jednak zawsze ocenić zalety serca szlachetnego człowieka. Dla Uczelni był on chlubą, dla Profesorów, uczonym i kolegą, dla ustawodawcy i sądu, autorytetem, dla nauki, filarem, dla nas szczerym przyjacielem. Przyjacielem i wychowawcą młodzieży był zawsze, jako profesor, wykładowca, egzaminator.

Od roku 1885 staje na wytkniętym mu przez naukę posterunku, niosąc ofiarnie młodym pokoleniom plon długoletniej pracy wielkiego umysłu. Jako Profesor Historji Ustroju Polski osiąga wśród licznych rzesz studentów prawdziwe zainteresowanie dla wykładanego przedmiotu. Na wykłady przychodzą studenci nie tylko prawnicy, ale także innych wydziałów, by posłuchać jego pięknej mowy.

W wykładach swoich otwiera przed nami skarby swej olbrzymiej wiedzy, wskazuje na tkwiącą w podstawach państwowości Polski zasadę prawa, wysuwając na czoło moment sprawiedliwości, odpowiedniki znamienne zawartej w duszy Narodu kultury duchowej; rozpala płomień dumy narodowej, krzewi



kulturę ducha i wskazuje ideały obywatela-akademika, a potem obywatela-Polaka.

Bo, że Uniwersytet przygotowuje także do zawodów praktycznych, to rzecz mniejszej wagi, chodzi o wyrobienie narodowe.

Rzeczpospolita akademicka, społeczeństwo najbardziej zwarte i jednolite, przedstawia się jako grono obywateli świadomych, jak mówił Zmarły, swych obowiązków wobec sprawy pospolitej, posiadających ową dojrzałość umysłu dla obrania drogi i środków, obywateli mających hart woli i serca.

Wolność akademicka będąca wynikiem przynależności do Uczelni, kształtuje się i nabiera treści przez życzliwy stosunek profesorów do studentów. A „jeśli mimo to, powiedział w swej mowie rektorskiej w roku 1895, ci, którym dobry stosunek między nami a wami jest solą w oku, prawią, że wam przez to waszą obywatelską wolność krępujemy, a równocześnie narzekają, że my się od was usuwamy i wpływu na was dostatecznego nie wywieramy, a nawet za błędne wasze kroki, jeśli się jakie zdarzą, odpowiedzialnymi nas czynią; to już chyba nie potrzeba tłumaczyć, co o takiej logice sądzić należy i jak oceniać dążności, z których ona bierze początek“.

Żyjemy dziś na przełomie dziejów naszego Narodu. Byliśmy świadkami odejścia od nas generacji wielkich Polaków, którzy przewodzili Narodowi w okresie niewoli. Jednym z nich był właśnie Balzer.

Jako człowiek i obywatel wyrósł do miary tak nieprzećiętej, że Naród szczerzyć się nim może jako wykwittem swojego geniuszu i kultury. Posiadał ową wartość wewnętrzną, ową wartość moralną, dzięki której jednostka staje się przewodnikiem innych ludzi, ich wodzem i sędzią, staje się swego Narodu Królem — Duchem.

Obdarzony wielkimi zaletami umysłu i serca nie zmarnował powierzonego mu przez Boga talentu. Wrodzone mu wartości potrafił wznieść i utrzymać na najwyższym poziomie Człowieka-Polaka.

Ojczyznę i dzieje ojczyste umiłował i całe życie dla wydobycia prawdy z tych dziejów pracował, a pracował tem bardziej, by kulturę polską podnieść jak najwyżej, by nikt z obcych zarzucić nam nie mógł, żeśmy niżsi lub mniej warci.

Gdy Mommsen w publicznym manifeście odmówił nam i całej Słowiańszczyźnie „miejsca pod słońcem“ w imię rzekomej niższości kulturalnej, on miał odwagę i siłę stanąć do zwycięskiego boju. Traktatem godnym Narodu Polskiego dowiódł całemu światu, ile Polacy i inni Słowianie wnieśli do skarbnicy kultury ogólnoludzkiej, dowiódł, że się rozwijamy, rozwijać będziemy, że mamy wielką ambicję zapisania dziejów powszechnych naszymi czynami.

Ten „List otwarty“ dyktowany był nie szowinizmem narodowym, nawet nie wyłącznie patriotyzmem, ale poczuciem sprawiedliwości: Raum für alle hat die Erde. Bieg wydarzeń poparł wywody Balzera nowymi dowodami. Warszawa, Praga, Białogród to dziś stolice wolnych narodów.

Nie będzie mu zapomniane nigdy, że w epoce ciemnej dla społeczeństwa polskiego nocy, w jakiej kraj przez długie szeregi lat był pogrążony, umiał krzepić ducha polskości i chronić go od upadku. Nie będzie mu nigdy zapomniane, że gdy dziejopisarze nasi, przygnębieni klęskami zwątpili w Naród, gdy powstała historyczna szkoła pesymizmu narodowego, której owocem stał się lojalizm wobec zaborców, on uczył wierzyć w Naród, stworzył dla tej wiary podstawy. Dowiódł, że walczyć o wolność można nie tylko bagnietem, ale i myślą.

Wierzył, że Polska powstanie, „piekło samo się przepali i wybije godzina sprawiedliwości, że wprawdzie na godzinę taką trzeba czekać stulecia, ale jest Bóg na niebie, więc zegar nie stanie“.

Pomny walk, które przetrwał, gwałtów, które w przeszłość odeszły za sprawą losów odmiany, tem piękniejszą chce widzieć polską rzeczywistość, Polskę przyszłą. Polska i jej przyszłość stała przed nim zawsze w blaskach „z purpury i złota“, a pragnienie dobra ogólnego, wiara w postęp i przyszłość pierś jego wypełniały po brzegi.

W okresie niewoli walczy z całą ofiarnością o tryumf prawa Polaka we własnym kraju; później z zapałem bynajmniej nie mniejszym, o prawo człowieka w kraju z niewoli wyzwolonym. Walczy więc, by na karcie Europy była Polska, a w Polsce Europa. Bo właśnie na naszych ziemiach toczy się walka między dwoma elementami historii; zachodem i wschodem, między tem co jest kulturą, a co kulturą nie jest.



Praw człowieka strzeże na wszelkich polach i we wszystkich dziedzinach, o każde prawo człowieka się upomni i zawsze otoczy opieką. Pragnie bowiem, by Polska, której odrodzenie było tryumfem prawa nad przemocą, temu prawu zawsze pozostała wierną; by wierną była swemu duchowi nie tylko w swoich formach zewnętrznych, lecz i w swej treści, w instytucjach cywilizacyjnych.

Siłą swej logiki, trafnością i mocą argumentacji, głęboką znajomością prawa i życia, darem ujmowania najzawilszych zagadnień w sposób jasny, prosty, przenikliwy, potrafił zawsze przykuć uwagę społeczeństwa i przekonać go o słuszności bronionej sprawy.

Ci bowiem, którym siły pozwalają się wzbijać na wyżyny ducha i rzucać z nich wzrok w dal odległą, dostrzec mogą rzeczy, które dla innych są zasłonięte. Że po wyżynach kroczył śp. Balzer nie można o tem wątpić; że z tych wyżyn mógł dostrzec kształty dla oka zwykłego nieuchwytnie, również wątpić niepodobna. Te kształty mogą się rozwiać, mogą się nie dać ująć i przenieść w rzeczywistość, ale nie można się dziwić, że ten, który je dojrzał, rzucał z nich obraz na ekran życia społecznego.

Nie błyszczał jak słońce na nieboskłonie, nie szybował jak orzeł w przestworzu, ale szedł wytrwale naprzód z nadzieją, że cel swój osiągnie, z wiarą, że upaść na ziemię powalony siłą wyższą może, lecz nic go w pochodzie nie wstrzyma.

Przyszedł rok 1933. Odszedł od nas. Pochyliły się w żałobie berła uniwersyteckie, żegnał go Lwów, żegnała Go Polska cała, wszak „zgasł mistrz, który uczni miał więcej może, niż ktokolwiek inny, bo nas wszystkich, Naród cały“.

Non omnis moriar. I nie umarł wszystek, bo pozostaje po nim pamięć chlubna i wspomnienie serdeczne. Odszedł nie cały, pozostawił ślad swego życia, „myśli swych przędzę i uczuć swych kwiaty“, które długo przypominać nam go będą jaśniejac blaskiem cnót pogodnych i cichych. Zamkniętą kartą życia przyniósł świadectwo tej prawdzie, że w środowisku, z którego wyszedł, znajdują się dusze oddane Narodowi, obudzi może rozwałę tych, którzy zapominają o obowiązkach względem kraju, którzy wiedzeni uczuciem odwetu i duchem niechęci rozszerzają rozterkę nie czyniąc żadnych różnic i zastrzeżeń.

Ale, że przeszedł w zaświaty, że kładą się do „snu nieprzespanego“ ludzie, którzy tak długo świecili nam przykładem, nie możemy za poetą dociec dlaczego „jak kwiat wystrzela człowiek i zostaje złamany“.

Tu na miejscu jego tyloletniej działalności uczcili pamięć jego Koledzy, uczciły korporacje naukowe. My takich sfer przedstawiać nie możemy, wiemy jednak, czym jest nauka dla każdego zawodu, dla każdego Narodu. Nie mając możliwości krzewienia jej sami, z wdzięcznością patrzymy na tych, którzy nie pozwalają wyjąłować się niwie ojczystej nauki, a których on jest tak świetnym i wymownym symbolem.

I to, co mu dziś niesiemy, to nie tylko głęboka wdzięczność, ale co najcenniejsze, a zarazem jedyne co młodzież dać może, szczerą cześć dla jego prawdziwie obywatelskiego ducha.

Niezapomniemy Ciebie Profesorze nigdy, a hołdem naszym dla Twojej świetlanej postaci niech będzie nasza praca, praca do ostatniego tchnienia dla Narodu, dla nauki polskiej, którą poznać i ukochać nas uczyłeś.





## T R E Ś Ć.

	Strona
Przemówienie Prof. Dr. Franciszka Bujaka, Prezesa Towarzystwa Naukowego . . . . .	1—9
Przemówienie Prof. Dr. Przemysława Dąbkowskiego, Sekretarza Generalnego Towarzystwa Naukowego . . . . .	11—47
Przemówienie Doc. Dr. Heleny Połaczkówny, Kustosza Archiwum Państwowego . . . . .	49—57
Przemówienie Mra Kazimierza Kobylańskiego, Prezesa Towarzystwa Biblioteka Słuchaczów Prawa U. J. K. . . . .	59—65

---

0412.000 / 87

Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu

**CM 316890**



000-316890-00-0